

ECHA

ZGROMADZENIA



2019

WRZESIEŃ –
PAŹDZIERNIK, nr 5

ECHO WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2019



Odwaga świętości dla nowego zapału misyjnego

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

- List z 27 września 2019
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna 1

SESJA SIÓSTR OD 11 DO 24 LAT POWOŁANIA

- Sumienie moralne, niezmiernie ważny „przewodnik”,
który należy formować
Ksiądz Alain Thomasset, SJ 2
- Postawa służebnicy
Siostra Iliana Suarez, Siostra Miłosierdzia 15

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Świadectwa Sióstr

- Prowincja Chełmińsko-Poznańska, Prowincja Krakowska
i Prowincja Słowacji
Pomoc w strefie ATO na Ukrainie
Siostry, które posługiwały w strefie ATO 28

Prowincja Madagaskaru

„Każdy człowiek jest historią świętą, stworzony na obraz Boga”

Siostra Francine Razafindrabodo, Siostra Miłosierdzia

34

HISTORIA ZGROMADZENIA

Ku beatyfikacji

Siostra Gabriela (Teresa) Borgarino,

Siostra Miłosierdzia (1880-1949), Służebnica Boża

„*Życie dla misji*”

Siostra Adele Bollati, Siostra Miłosierdzia

37

List z 27 września 2019

Drogie Siostry,

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z nami!

„Pięknego przeżycia Uroczystości Świętego Wincentego a Paulo!” Zazwyczaj, nie zwracam się do Sióstr w dniu Uroczystości Świętego Wincentego, ale w tym roku korzystam z okazji, by podzielić się dobrą nowiną, która rozraduje wiele z Was, i bez wątpienia w niebie, serca naszych Założycieli.

W najbliższych miesiącach diecezja Nanterre, gdzie znajduje się Suresnes, rozpocznie proces z myślą o beatyfikacji Małgorzaty Naseau. Z inicjatywy proboszcza z Clichy, odbyło się już pierwsze spotkanie i Ksiądz biskup, Jego Ekscelencja Matthieu ROUGE, jest przychylny temu projektowi, który Zgromadzenie będzie wspierać. Rada Generalna zaproponowała nazwiska trzech Sióstr Miłosierdzia Księdzu biskupowi, który jako powód sprawy, powinien mianować członków komisji historycznej, jak również postulatora, którzy będą pracować nad przygotowaniem niezbędnych dokumentów. Na razie nie mogę Siostrom podać więcej szczegółów, gdyż trzeba poczekać na rozpoczęcie procesu, ale pragnęłam już teraz Siostry o tym poinformować.

Dzisiaj, po długiej refleksji, modlitwie i rozeznaniu, Prowincja Tajlandii i Prowincja St. Louise de Marillac-Asia połączą się, by utworzyć jedną Prowincję St. Louise de Marillac-Asia, która będzie Prowincją złożoną z największej liczby krajów w całym Zgromadzeniu, bo aż z 9. Siostry z Prowincji Tajlandii obchodziły niedawno 50-lecie ich obecności w tej misji w Tajlandii. Składajmy Bogu dziękczynienie za wszystko, czym żyły te dwie Prowincje i czym żyć będą nadal w przyszłości. Módlmy się za Siostry, które przeżywają te zmiany. To, co rozpoczęło się w sposób niezauważalny wraz z tą, „która miała szczęście wskazać drogę innym” (por. Coste IX, 77) jest nadal kontynuowane, by Zgromadzenie mogło odpowiadać ciągle na nowo na potrzeby Ubogich!

Powierzajmy Świętemu Wincentemu wszystkie ofiary konfliktów, wojen i katastrof naturalnych i pamiętajmy również o naszych Sióstrach dotkniętych chorobą lub cierpiących z powodu wypadków.

Serdecznie złączona z Wami w modlitwie,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Sumienie moralne, niezmiernie ważny „przewodnik”, który należy formować

WPROWADZENIE: PIERWSZEŃSTWO SUMIENIA

Kwestia sumienia zajmuje ważne miejsce zarówno w myśli chrześcijańskiej, jak i w moralnej refleksji współczesnego świata.

Tradycja katolicka już dawno potwierdziła prymat, godność i nienaruszalność sumienia moralnego. Zgodnie z tą myślą, nikt nie może być zmuszany do działania wbrew swojemu sumieniu, które stanowi „bezpośrednią normę osobistej moralności”¹. Oznacza to, że we wszystkich przypadkach powinniśmy reagować zgodnie z osądem naszego sumienia. Jednocześnie tradycja katolicka ciągle nam przypomina, że mamy obowiązek „formowania naszego sumienia”. W rzeczywistości, „nie jest ono sędzią nieomylnym: może zbłądzić”². Należy zatem wyjaśnić ten paradoks: chodzi o posłuszeństwo osobistemu [wewnętrznemu] osądowi, uznając zarazem jego kruchość i konieczność formacji.

Szacunek i znaczenie sumienia są ponadto przedmiotem silnych roszczeń ze strony współczesnych ludzi i nowoczesnej myśli. Większość ludzi jest przekonana, że sumienie jest częścią tego, co stanowi człowieka i jego godność. Potwierdzenie praw sumienia indywidualnego pojawiło się w XVIII w. jako obrona wolności ludu przed despotyzmem starego reżimu i opresjami politycznymi. Znalazła ona swój wyraz w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r. oraz w ideach rozpowszechnianych przez Rewolucję Francuską, takich jak: demokracja, tolerancja, pluralizm myśli, debata itp. Należy jednak pamiętać, że ten nowoczesny sposób dowartościowania sumienia był zwalczany przez XIX-wieczny Kościół, który w promowaniu tych praw widział antyklerykalny atak i podżeganie do nieposłuszeństwa wobec obiektywnej moralności określonej przez Kościół. Nasi współcześni – którzy bardziej niż wszystko inne podkreślają szacunek wobec niepowtarzalności każdej ludzkiej osoby – cieszą się z dowartościowania sumienia, co jest w dużej mierze owocem starożytnej tradycji chrześcijańskiej, ale mają większą trudność z przyjęciem, że ta wewnętrzna instancja nie jest wyizolowana i wolna od jakichkolwiek wpływów i norm.

Wobec tego, czym tak naprawdę jest sumienie? Jakie jest jego miejsce w procesie podejmowania decyzji moralnych? W jaki sposób się kształtuje? Czy może się mylić i czy w takim przypadku należy go słuchać? Jaka jest jego rola względem prawa moralnego, norm, praw cywilnych i nauczania Kościoła? Zanim przyjrzymy się sposobowi, w jaki formuje się nasze sumienie, najpierw przypomnimy sobie jego elementy i to, co określa jego prymat.

I – POCHWAŁA SUMIENIA

1 – Świadomość psychologiczna, świadomość refleksyjna i sumienie moralne

Aby dotrzeć do wymiaru moralnego sumienia, należy najpierw wyróżnić *świadomość psychologiczną*. Jest ona znajomością siebie i swojego działania, pewnego rodzaju obecnością osoby w niej samej: w swoim ciele, w swych zmysłach, w swoim otoczeniu, w swych działa-

niach, w swoich stanach wewnętrznych, takich jak: myśli, wspomnienia, radości, plany, cierpienia, pragnienia, intencje, rozczarowania...

W odróżnieniu od zwierząt, których świadomość opiera się tylko na zmysłach, świadomość ludzka ma także wymiar intelektualny. Zwierzę żyje bez zastanawiania się nad tym, bez powracania do swojej przeszłości. Jego świadomość jest prosta. Świadomość ludzka jest *refleksyjna*: mamy zdolność aktywnego powracania do naszych przeżyć, uczuć, myśli, dawnych czynów, decyzji oraz do oceniania ich.

Sumienie moralne z kolei to zdolność do konfrontacji swojego zachowania z regułą moralną lub zdolność do oceny wartości tegoż zachowania. Sumienie odróżnia dobro od zła: albo poprzez retrospekcję, patrząc wstecz, dokonując pewnego rodzaju rachunku sumienia, lub też w sposób uprzedzający, wybiegając do przodu, aby rozjaśnić przeszłość.

2 – Różne elementy sumienia

Klasycznie, w sumieniu moralnym można wyróżnić *trzy poziomy*:

1) Sumienie jest przede wszystkim fundamentalną zdolnością do poznania dobra, do wyodrębnienia *głównych zasad* życia moralnego (czynić dobro, nie czynić zła, nie kłamać, nie kraść, nie zabijać...). Tradycja teologiczna, w tym ta, którą głosił św. Tomasz z Akwinu, mówi o „prasumieniu” („synderezie”) lub o „sumieniu naturalnym”. Według tradycji katolickiej ta zdolność jest nieoddzielna od natury człowieka. Jest światłem Stwórcy trwającym w swym stworzeniu, niezależnie od grzechu. Zdolność ta mówi o fundamentalnej godności osoby ludzkiej i wolności, która jest w niej obecna mimo skutków grzechu ciążących na ludzkim osądzie. Największy zbrodniarz zachowuje w sobie tę zdolność rozróżniania dobra i zła w swej istocie, nawet jeśli jest ona nieco zaciemniona.

2) Drugi poziom dotyczy procesu odkrywania dobra szczegółowego, które należy czynić i zła, którego należy unikać. Jest to poziom *rozumowania moralnego*. Biorąc pod uwagę konkretne okoliczności, pytamy, o jakie dobro chodzi, jakie wartości należy promować, jakie konflikty mogą się pojawić, jaką hierarchię zastosujemy przy zróżnicowanych wymaganiach itp. Czy w konkretnej sytuacji, dany czyn jest kłamstwem czy też konieczną dyskrecją? W jakich przypadkach można mówić o kradzieży, gdy używa się dóbr wspólnych?

3) Trzeci poziom odpowiada specyficznemu osądowi dobra, którego muszę dokonać w konkretnej sytuacji. Ten poziom pozwala przejść od rozumowania i osądu moralnego do konkretnej decyzji, którą muszę podjąć osobiście i która angażuje moją osobę. Ostatecznie, po ocenieniu wagi różnych elementów, decyduję: jak powinienem postąpić w tej sytuacji problemowej? Co powinienem powiedzieć? Tym ostatnim poziomem jest sumienie, któremu powinienem być posłuszny, aby pozostać prawdziwie sobą. To stanowi centrum osoby ludzkiej, nie naruszalne i święte.

W tradycji katolickiej poziom drugi i poziom trzeci składają się na „sumienie aktualne”, Św. Tomasz z Akwinu mówi także o przyczynie praktycznej. Te dwa ostatnie poziomy sumienia wymagają edukacji i formacji, gdyż to właśnie w tym miejscu błąd lub zaślepienie mogą zakraść się do życia moralnego. Sprawdza się to w sytuacji, gdy przez niewiedzę lub z powodu lekceważenia jestem niewrażliwy na daną sprawę lub nie widzę zła, które powinienem wykluczyć. Na przykład: przez wiele lat sumienie narodów zachodnich było niewrażliwe na zło niewolnictwa, dopóki nie odkryto, że jest to poważne naruszenie praw człowieka.

A zatem sumienie odgrywa główną rolę w życiu moralnym. Ono oświeca i rozstrzyga, pozwala lub zakazuje, doradza lub nakazuje, oskarża lub zachęca. To jest osobisty, najbardziej

intymny przewodnik oraz najbliższe narzędzie poznania spośród tych, jakie mamy do dyspozycji. Ale jak każdy kompas, wymaga uregulowania.

3 – Sumienie a wolność

Jednym z najpiękniejszych sposobów mówienia o niezbywalnym prawie do indywidualnego sumienia jest ukazywanie działań ludzi, którzy umieli stawić czoła niesprawiedliwemu porządkowi społecznemu i pozostać wolnymi wobec sytuacji przemocy. Przykład członków Ruchu Oporu z II wojny światowej albo przeciwników ustroju w krajach byłego Związku Radzieckiego przypomina nam o mocy sumienia, które potrafi powiedzieć „nie” w obliczu totalitaryzmu lub kłamstwa. Sumienie jest tym, co mnie zaprasza do podjęcia osobistej decyzji. Jest znakiem mojej wolności i skłania mnie do odpowiadania za siebie, za moje czyny i intencje. Ta wolność przechodzi próbę konfrontacji z moimi instynktownymi skłonnościami (czyli bezrefleksyjnym działaniem jak zwierzę), a także z presją społeczną, przyjętymi ideami, powszechnymi zwyczajami, edukacją, prawem cywilnym, czasem niesprawiedliwym...

Ale jeśli sumienie czyni mnie wolnym, to czyni mnie wolnym wobec nalegania, które mnie przekracza, a które służy jako ostateczny punkt odniesienia: dla ateisty będzie to prawdopodobnie sens człowieka, dla wierzącego będzie to sam Bóg, źródło i dopełnienie naszej egzystencji, Stwórca naszego osobistego bytu. Sumienie jest śladem transcendencji Boga, znakiem wolności chcianej przez Boga w sposób niepowtarzalny.

Przykład Tomasza Morusa jest pouczający. Kanclerz Królestwa Anglii pod rządami króla Henryka VIII (1478-1535), chciał pozostać wierny wierze katolickiej. Dlatego też po rozwodzie króla i jego ponownym małżeństwie z Anną Boleyn zrezygnował ze stanowiska. Odmawiając uznania króla za najwyższego przywódcę Kościoła Anglii (nie podpisując tym samym aktu supremacji w 1534 r.), św. Tomasz został uwięziony, osądzony jako zdrajca i stracony w 1535 r. W sztuce teatralnej Roberta Bolt „*Człowiek na wszystkie pory roku*” (z ekranizowanej w 1966 pod tytułem: „Oto jest głowa zdrajcy”), Tomasz Morus jest przedstawiony jako człowiek posłuszny swojemu sumieniu.

Poniższy dialog oddaje moc i znaczenie osądu sumienia osobistego.

Książę Norfolk: Cóż, jesteśmy w stanie wojny z papieżem! Papież jest księciem, prawda?

Tomasz Morus: Rzeczywiście

Książę Norfolk: I jest zły?

Tomasz Morus: Wystarczająco zły. Ale teoria jest taka, że jest on także wikariuszem Boga, potomkiem św. Piotra, naszą jedyną więzią z Chrystusem.

Książę Norfolk: Więzią, która przetrwała.

Tomasz Morus: Och, rzeczywiście skutecznie przetrwała.

Książę Norfolk: Czy to ma sens? Przecież stracisz wszystko, co osiągnąłeś, w tym szacunek swojego kraju, za teorię?

Tomasz Morus: Sukcesja apostolska papieża jest... To teoria, tak, nie możesz jej zobaczyć, nie możesz jej dotknąć, to teoria... Ale dla mnie liczy się nie to, czy jest prawdziwa czy fałszywa, ale to, że wierzę, że to jest prawda, albo raczej, nie tyle *wierzę* w to, co raczej *ja* wierzę temu.

W kolejnym dialogu Tomasz Morus pokazuje, że wolność i osąd sumienia w znaczeniu trzecim nie obejmuje innych, ale każdego z nas osobiście. W sumieniu każdy staje sam wobec Boga. Jak to ujął Sobór: „*Sumienie jest najbardziej tajemniczym centrum człowieka, jego*

sanktuarium, w którym pozostaje sam na sam z Bogiem i w którym Jego głos pozwala się usłyszeć”.

Książę Norfolk: Nie jestem uczonym, jak zauważa mistrz Cromwell [prześladowca], i szczerze mówiąc nie wiem, czy to małżeństwo [Króla] było zgodne z prawem, czy nie. Ale w końcu, Tomaszu, spójrz na te nazwiska [tych, którzy podpisali akt supremacji] ... Znasz tych ludzi! Czy nie możesz zrobić tego, co zrobiłem, i pójść z nami, ze względu na przyjaźń?

Tomasz Morus: A kiedy staniemy przed Bogiem i kiedy wy zostaniecie posłani do Raju dlatego, że postąpiliście zgodnie ze swoim sumieniem, a ja zostanę przeklęty za to, że nie postąpiłem zgodnie z własnym, czy pójdziecie ze mną, ze względu na przyjaźń?

Arcybiskup Cranmer: Więc ci, których nazwiska są tutaj, są przeklęci, Panie Tomaszu?

Tomasz Morus: Nie wiem, Wasza Wysokość, nie mam okna, by zajrzeć w sumienie innego człowieka. Nikogo nie potępiam.

4. Nauczanie Soboru Watykańskiego II

Najbardziej znaczący tekst Soboru Watykańskiego II na temat sumienia jest ten, który już wcześniej cytowaliśmy, z *Gaudimu et Spes* (nr 16). Sumienie jest w nim przedstawione jako najskrytsze centrum osoby, nieosiągalne sanktuarium, w którym człowiek trwa przed Bogiem. Ta definicja pozwala zrozumieć, że sumienie jest tym, co określa ludzkość, godność osoby ludzkiej, jest zdolnością do osądzania dobra i zła, miejscem, w którym człowiek słyszy nakaz czynienia dobra i unikania zła.

„W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos, nawołując go zawsze do miłowania i czynienia dobra oraz unikania zła tam, gdzie należy, rozbrzmiewa w sercu człowieka: ‘Czyn to, tamtego unikaj’. Człowiek bowiem ma w sercu wpisane przez Boga prawo; posłuszeństwo temu prawu stanowi właśnie o jego godności, i według niego on sam będzie sądzony. Sumienie jest najskrytszym ośrodkiem, sanktuarium człowieka, w nim pozostaje on sam z Bogiem, którego głos rozbrzmiewa w jego wnętrzu” (*Gaudium et Spes*, 16).

Sobór odwołuje się w tym miejscu do *Listu do Rzymian*, w którym św. Paweł mówi, że w każdym człowieku znajduje się prawo wewnętrzne:

„Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub niewinniające” (Rz 2,14-16).

Mówienie o sumieniu jako miejscu *najskrytszym* oznacza, że dostęp do niego nie jest łatwy (mówiąc dokładniej, sumienie może być zaciemnione lub błędne), ale ono jest również tym, co sprawia, że w przeciwieństwie do zwierzęcia, człowiek jest bytem moralnym. Świadczy to o tajemnicy osoby, której nie można oceniać z zewnątrz. Jest to także *sanktuarium*, jak precyzuje Sobór, to znaczy, że nikt nie ma prawa deptać czyjegoś sumienia, naruszać go, wkrazać w nie siłą, gdyż wymaga ono szacunku. W tej przestrzeni człowiek żyje w bliskości

ze swym Stwórcą, który podpowiada mu jak postępować: jeśli spełniasz swoje powołanie mężczyzny lub kobiety, rób to i unikaj tego.

Ale wypada również podkreślić ostatnie zdanie paragrafu, które pokazuje możliwe błędy sumienia, do których jeszcze powrócimy:

„Nierzadko zdarza się jednak, że sumienie błądzi z powodu nieprzewyciężonej niewiedzy, nie tracąc przy tym swojej godności. Nie można zaś tego powiedzieć, gdy człowiek niewiele troszczy się o dochodzenie do prawdy i dobra, a sumienie na skutek przyzwyczajenia do grzechu stopniowo ulega niemal zupełnemu zaślepieniu” (GS, 16).

Dalsze nauczanie Soboru nie powróci do pierwszej zasady posłuszeństwa głosowi sumienia. Teksty z mocą podkreślają odpowiedzialność chrześcijan, także w delikatnych kwestiach przekazywania życia. A równocześnie nalegają na znaki dane przez Urząd Nauczycielski oraz na niezbędną formację sumienia, aby odpowiadało ono Bożym zamysłom. Mówiąc o roli świeckich w świecie, Sobór stwierdza:

„Rzeczą ich należycie już uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów niech zaś świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą, że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni albo że są do tego powołani, żeby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na poczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego” (GS, 43).

W odniesieniu do decyzji o narodzinach nowego dziecka w małżeństwie, Sobór wskazuje na elementy rozeznawania, które powinny zaistnieć między małżonkami:

„... z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga, zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobią sobie słuszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci czy to już urodzonych, czy przewidywanych i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga. Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wykłada to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii” (GS, 50).

W nauczaniu Soboru należy także podkreślić znaczenie Deklaracji na temat wolności religijnej *Dignitatis Humanae*. Potwierdza ona wolność sumienia na płaszczyźnie wyznawanej religii jako podstawowego prawa łączącego się z godnością osoby ludzkiej. Ta wolność idzie w parze z koniecznością poszukiwania prawdy.

Analiza tych tekstów daje wiele wskazówek odnośnie naszego tematu. Wobec często odnoszonego w Kościele wrażenia, że moralność polega na przestrzeganiu norm i reguł pochodzących z zewnątrz – nie pozostawiając miejsca na osobisty wybór lub wolność – mówi się nam, że „w końcu” to dobrze, że ludzie „zatrzymują się przed Bogiem”, aby na nowo zatroszczyć się o podjęcie decyzji słusznej i sprawiedliwej. Jest to rzeczą dobrą dla sumienia, czyli dla osądu. To sumienie, czy też ta „odpowiedzialność”, jest miejscem wcielania się „prawa

Bożego w państwie ziemskim”, to znaczy, jest miejscem konkretnej interpretacji planu miłości Boga „tu i teraz”. Ponadto, sumienie jest instancją decydującą, biorącą pod uwagę różne aspekty konkretnej sytuacji: dobro ludzi, których to dotyczy, uwarunkowania materialne i duchowe danej sytuacji, dobro wspólnoty i społeczeństwa itd. Jak szef orkiestry, sumienie słucha różnych głosów, które tworzą muzykę na dany moment, i bierze pod uwagę różne interpretacje i ograniczenia, by dokonać wyboru. Ten wybór, jak precyzują teksty, zakłada sumienie „oświecone” przez „mądrość chrześcijańską” i Urząd Nauczycielski Kościoła „upoważniony do interpretowania Bożego prawa”. I to właśnie należy teraz doprecyzować. Bo choć życie moralne nigdy nie powinno być zredukowane do posłuszeństwa regułom lub prawom, to jednocześnie potrzebuje ono norm jako punktów odniesienia.

II – KONIECZNOŚĆ FORMACJI SUMIENIA

Sumienie jest ostatecznym sędzią naszych działań, ale nie jest instancją wyizolowaną i samowystarczalną, ani też zdolnością daną nam tak sobie, od zaraz, bez konieczności uczenia się. Ponieważ dotyka ono serca osoby i jej historii w odniesieniu do Boga i świata, sztuka posługiwania się nim jest tajemnicą całego życia. Jest świadectwem wielkości naszej wolności, ale także pułapek, w które duch ludzki czasami pozwala się złapać.

1 – Iluzje sumienia: konformizm, ślepe posłuszeństwo, solipsyzm

Bardzo często wydaje się nam, że jesteśmy wolni, a w rzeczywistości, bezrefleksyjnie podążamy za trendami mody lub panującymi opiniami. Konformizm jest zachowaniem wygodnym i wynikającym z lenistwa, nawet jeśli czasami, w pierwszym momencie jest nieunikniony. Ale to jest również choroba ducha, która dokładnie mówiąc, przeszkadza nam w myśleniu. Zachowujemy się jak wszyscy, po części dlatego, że jesteśmy zależni od grupy, do której przynależymy, i od osądu, który o nas wydaje. Ludzie młodzi często są bardzo wrażliwi na osąd innych. Im chodzi o znalezienie miejsca, które dałoby im poczucie bezpieczeństwa w odniesieniu do ich tożsamości lub wartości, które wyznają. Są zdolni do głośnego i mocnego dopominania się wolności w tym, by „robić co chcą”, podczas gdy w rzeczywistości często są jeszcze daleko od prawdziwej wolności i pełnej świadomości, która zakłada umiejętność krytycznego spojrzenia na „to, co robię i na to, co wybieram”. Nauki humanistyczne wskazują jednocześnie na znaczenie edukacji, otoczenia i, prawdę mówiąc, na uwarunkowania społeczne i historyczne naszych zachowań, które często nie są niczym innym, jak tylko powtarzaniem (pod przykrywką decyzji osobistych) norm i wartości lub panującej w danej chwili mody.

Inna iluzja sumienia polega na przekonaniu, że w dobrej wierze wypełnia się swój obowiązek, *ślepo słuchając* władzy. Sumienie moralne może zbłądzić, powołując się na posłuszeństwo prawom lub przełożonym (jak pokazał to proces niektórych nazistowskich przestępców). W rzeczywistości, sumienie może podlegać intensywnym uwarunkowaniom: jednym z nich jest zbyt surowe „superego” (wewnętrzny system wartości i norm), które powoduje wyparcie pragnień i sztywne zachowania, ale także ideologie (konstrukcje intelektualne mające na celu utrzymanie silnej władzy ucisku, dając im pozornie moralne uzasadnienie). Pomyślmy o ideologii apartheidu (segregacji rasowej) lub nowszej ideologii czystek etnicznych, które były w stanie usprawiedliwić sytuacje nieuzasadnionego ucisku.

Etyka obowiązku może zrodzić postawę nadmiernego posłuszeństwa, aż po podporządkowanie się władzom bez żadnej próby rozeznawania. Myślę o sytuacjach bez wyjścia, w jakich znalazły się niektóre osoby (szczególnie siostry zakonne) bez możliwości oparcia się niedwu-

znacznym propozycjom ze strony osób mających władzę, zwłaszcza księży. Można zatem doświadczyć takiej postawy w Kościele, kiedy słowo kapłanów lub biskupów pozbawia niektórych chrześcijan zdolności myślenia i podejmowania odpowiedzialnych decyzji (klerykalizm). Do podjęcia etycznej decyzji nie wystarczy być posłusznym jakiejś normie bez usiłowania zrozumienia, czy w danych okolicznościach ma ona zastosowanie. Może się ona okazać nawet niemoralna, jeśli przy jej podejmowaniu pominie się własny osąd. Jeśli nie jest się wystarczająco posłusznym swojemu sumieniu, by podejmować dobre decyzje, nie będzie się posłusznym prawu.

Kolejna, częsta choroba sumienia – prawie przeciwna tej, o której mówiliśmy wcześniej – polega na rozstrzygnięciu spraw tylko i wyłącznie z własnej perspektywy, bez brania pod uwagę tego, co dotyczy innych. Postawa *solipsyzmu* doprowadza do odwracania się od swoich obowiązków wobec bliźniego i z powodu egoizmu lub tchórzostwa prowadzi do zbytznego rozluźnienia moralnego w sytuacjach nieuzasadnionych.

Poczucie obojętności lub bezradności, a także wąskie pojmowanie solidarności, które zatrzymuje się na progu własnego domu, przyczynia się do powstawania „struktur grzechu”, wykluczających struktur społecznych, które przygniatają słabych. Konformizm i solipsyzm mogą się niekiedy wzajemnie wzmacniać, aby nie stawiać przeszkód sytuacji nieuczciwej albo w tym celu, by wzmocnić interesy osobiste, lekceważąc dobro wspólne.

2. Światło płynące z kultury, norm moralnych i Objawienia

Aby uniknąć wymienionych zagrożeń, mamy obowiązek oświecania własnego sumienia, zabiegania o jego rozwój. Dlatego też możemy być obarczeni odpowiedzialnością za zaniebdania w tej dziedzinie. Nie należy bowiem traktować sumienia jako permanentnego światła wewnętrznego czy też nieomylną przenikliwość. Nie jest nam ono również dane jako coś uprzedniego, ale tym, co każdy z nas powinien nabywać, do czego powinien się „zrodzić”. Jeśli człowiek jest zdany na własną moc rozstrzygania (zgodnie ze słowami Pisma Świętego i św. Tomasa)³, ma on obowiązek *formowania* własnego osądu.

Dziecko wkracza w kulturę, która kształtuje relację

Jak mówi psychoanaliza, osąd moralny kształtuje się w relacji z innymi od wczesnego dzieciństwa, dzięki *podstawowym zakazom*, które odnajdujemy we wszystkich kulturach, a które pozwalają dziecku włączyć się w to, co ludzkie. Mowa tu o zakazie kazirodztwa, zakazie morderstwa, zakazie kłamstwa. Zakaz to podstawowe prawo podmiotu i jego sumienia: chodzi bowiem o to, aby przekroczyć etap zlania się ze środowiskiem (naturalnym lub rodzinnym) i osiągnąć swoją odrębność i zdolność do relacji. Zakaz jest prowokacją do bycia sobą i otwarciem na wymiar społeczny. Może ograniczać wolność, ale jest przede wszystkim tym elementem, który pozwala na wolność i wymianę, zapobiegając silnemu wpływowi jednolitości cechującej się brakiem odrębnej tożsamości. W tym znaczeniu sumienie jest prawem, koniecznością, by pozostać podmiotem własnego zachowania. Młoda, a później dorosła osoba powinna używać tej zdolności, aby poszukiwać tego, co przez jej czyny przyczynia się do humanizacji.

Obowiązek budowania relacji społecznych bardziej przyjaznych człowiekowi

Prawo moralne, czyli wymagania stawiane samemu sobie, jest obecne w każdym człowieku i wskazuje na obowiązek, aby moje działanie było rozpoznawane jako bardziej przyjazne człowiekowi, budujące człowieczeństwo we mnie i wokół mnie. W konsekwencji, prawo moralne, które sumienie odnajduje samo w sobie, powinno zachęcać mnie do przekraczania

moich własnych interesów lub bezpośrednich spostrzeżeń, aby podporządkować mnie wymaganiom, dzięki którym staję się bardziej ludzki. Sumienie zrodzone z relacji odnajduje swój sens w tworzeniu relacji. Ono usiłuje uczynić ze społeczeństwa ludzkiego takie społeczeństwo, w którym każda osoba może czuć się uznana przez każdego innego człowieka za brata lub siostrę.

Jak widzimy, błędem byłoby stawiać w opozycji prawo i sumienie, zakaz i wolność. Sumienie potrzebuje prawa, aby odnaleźć własną spójność. To właśnie wyraża encyklika *Véritatis Splendor*, kiedy innymi słowami oznajmia, że ostatecznie sumienie świadczy o prawdzie ludzkości, potwierdzając „autorytet prawa naturalnego i praktycznego rozumu w odniesieniu do najwyższego dobra, które pociąga człowieka tak, że przyjmuje on jego przykazania”⁴. Sumienie, będące najbardziej intymnym miejscem każdej osoby, jednocześnie jest w nas tym, co zaświadcza o przekraczającym nas obiektywizmie.

Rola norm: uczynić obiektywnym pragnienie humanizowania

Mówiąc konkretnie, sumienie uformowane w relacji z innymi nie jest skoncentrowane na egoistycznym „ja”, ale na wolności, która nie może istnieć bez uwzględniania relacji do bliźniego i światła niesionego przez kulturę, prawa, praktyki. Nikt nie jest stworzony tylko dla samej moralności, ani wyizolowany z miejsca, które go uczy jego roli mężczyzny i kobiety. A zatem sumienie jest oświecane przez mądrość ludzką i przez wszystkie normy, które społeczeństwo na podstawie wcześniejszego doświadczenia etycznego przekazuje przyszłym pokoleniom. A więc rolę norm moralnych należy rozumieć jako coś, co ma na celu zobiektywizowanie doświadczenia ludzkości polegającego na dążeniu do tego, by człowiek stawał się bardziej ludzki indywidualnie i w społeczeństwie. Jak to powiedział Xavier Thévenot:

„Zachowanie, które pozwala człowiekowi wzrastać w człowieczeństwie, jest zgodne z wymaganiem etycznym. Norma moralna jest tym, co pozwala widzieć działanie w świetle celu ostatecznego, który należy osiągnąć, zrealizować w sposób najlepszy z możliwych, jaki jest dostępny ludzkiej naturze. (...) Norma etyczna wyznacza drogi humanizacji w konkretnym obszarze życia”⁵.

Można więc powiedzieć, że niekoniecznie wszystkie normy muszą być formacyjne dla sumienia, gdyż – jak precyzuje autor – istnieją normy, które są tylko wyrazem wszechobecnego konformizmu: „Będziemy ostrożni, aby nie mylić normatywności moralnej z normatywnością społeczną. Ta ostatnia zadowala się tylko wychwytywaniem zgodności zachowania z dominującymi stereotypami społecznymi”. Gdyby w mojej dzielnicy wszyscy zażywali narkotyki, można byłoby powiedzieć, że narkomania jest normą społeczną. Podobnie, gdyby wszyscy członkowie mojej rodziny byli rasistami, a ja wychowywałbym się w takim miejscu, bez wątplenia, w sposób naturalny stałbym się rasistą: moje sumienie byłoby zdeformowane. Jednak nic nie może zakwalifikować tych norm jako moralnych, jeśli nie przyczyniają się one do humanizacji społeczeństwa. Normy moralne są zgodne z rozumem, przedstawiają to, czego doświadczyło ludzkie pragnienie w swojej chęci dobrego życia i czynią te doświadczenia obiektywnymi. W ten sposób służą jako punkty odniesienia w działaniu, ponieważ gdy podążamy za nimi, nasz osąd staje się wolny od naszego, czystego subiektywizmu, który może zbłądzić w egoizmie. Odwołując się do wcześniejszych przykładów, zauważamy, że to obowiązek poszanowania swojego ciała i zdrowia może pomóc mi uświadomić sobie, na czym polega szkodliwość zażywania narkotyków. Podobnie, zakaz dyskryminacji i obowiązek równego traktowania wszystkich istnień ludzkich pomoże mi podjąć walkę z wpływem mojego wychowania w duchu rasistowskim.

Etyczne punkty odniesienia dane przez Kościół

Jednak sumienie chrześcijanina jest także oświecone treścią Ewangelii i Objawienia. Sumienie jest formowane przez kulturę i rozum, ale również przez światło Objawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa, który pokazuje, kim jest prawdziwy człowiek. Ta wola Jezusa nie jest dostępna bezpośrednio, ale przez chrześcijańskie doświadczenie asystencji Ducha Świętego i przez medytację Pisma czytane zgodnie z wielką Tradycją Kościoła i w jedności z Magisterium. To dlatego rolą Urzędu Nauczycielskiego jest także formułowanie norm, które posłużą jako punkty odniesienia przy podejmowaniu decyzji etycznych. Stanowią one uprawnione interpretacje tej prawdy o człowieku, której każdy powinien poszukiwać (por. VS, 60).

III – W JAKI SPOSÓB PODEJMOWAĆ DECYZJE?

Ostatecznie główny problem dotyczy praktycznego podejmowania decyzji w konkretnej sytuacji. Jak to robić, aby decydować zgodnie ze swoim sumieniem (a nie według czyjegoś nakazu), czuwając jednocześnie nad tym, by oświecać swoje sumienie wskazaniem wypływającymi z norm moralnych (i nie podejmować decyzji w oparciu o swe chwilowe nastroje)?

1 – Osąd moralny w sytuacji

W znanym tekście, Xavier Thévenot jasno wskazał trzy wymiary, które należy uwzględnić przy podejmowaniu każdej decyzji etycznej⁶. Przytoczę tutaj jego argumentację.

Każda decyzja etyczna powinna najpierw wziąć pod uwagę wymiar uniwersalny moralności:

„Zgodnie z tym wymiarem, moralność stara się, biorąc pod uwagę niezmienniki istniejące w każdym człowieku, zidentyfikować pierwsze nakazy, które wywierają ciągły nacisk na konkretne działanie. Na przykład: szanuj drugiego, kochaj bliźniego jak siebie samego”.

Chodzi o *główne zasady*, które są uznawane zawsze i wszędzie, i które wynikają z rozsądku. Chodzi o to, abyśmy pragnęli, by nasze działanie zostało uznane za przyjazne człowiekowi, ludzkie, budujące człowieczeństwo we mnie i wokół mnie. Filozof Emmanuel Kant ujął to w ten sposób: „Powinieneś postępować w taki sposób, aby motyw twojego działania (to, co stanowi jego głęboką inspirację) mógł stać się prawem uniwersalnym, tzn. prawem obowiązującym każdego człowieka postawionego w tych samych okolicznościach działania”.

Dla moralności chrześcijańskiej przykazanie miłości na zawsze pozostanie pierwszą regułą. Ale jednocześnie te pierwsze normy mają charakter formalny i nie posiadają stałej zawartości. Co znaczy „kochać”? Czy w małżeństwie, na przykład, oznacza to, że się nigdy nie dopuści do rozwodu czy przeciwnie, małżonkowie rozwiodą się w sytuacji porażki? A w przypadku społeczeństwa, czy oznacza to być zawsze przeciw strajkom czy przeciwnie, powinno się strajkować w przypadku poważnej niesprawiedliwości? Zatem, z jednej strony, wymiar moralny jest konieczny, ale zarazem jest niewystarczający, gdyż chodzi o wprowadzenie w życie ideału, tu i teraz.

To dlatego właśnie potrzebujemy uszczegółowionego wymiaru moralności. Według takiego ujęcia, nie chodzi już o poszukiwanie ideału ludzkości, ale tego, co w danej kulturze i w danej społeczności może zwyczajnie budować ludzkość, pokój, przyczynić się do rozwoju osoby itd.

„Moralność szczegółowa stara się wcielić w życie przykazanie miłości, tworząc konkretne normy. Moralista powie na przykład: ‘oto, co zazwyczaj robi się, jeśli chcesz rozwinąć się w małżeństwie lub w społeczności: nie dopuść do rozwodu, rozmawiaj z małżonkiem...’”

Chodzi więc o to, aby brać pod uwagę normy moralne szczegółowe, które pochodzą z doświadczenia moralnego naszego społeczeństwa czy też z Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Są one punktami odniesienia wskazującymi drogę do humanizacji. Są pewnego rodzaju podpowiedziami na szczególne okoliczności. Przepisy negatywne wskazują na ślepe uliczki, na które nie powinno się wkraczać, jeśli chce się budować ludzkość. W odniesieniu do sumienia pełnią rolę znaków zapytania, rolę towarzysza, który zmusza do nabrania dystansu wobec swoich pierwszych popędów lub ślepych pragnień.

Należy zauważyć, że te normy pochodzące z doświadczenia lub z danego kontekstu, nie mają charakteru ani wiecznego, ani uniwersalnego. Jak to przypomina św. Tomasz z Akwinu, w kwestii moralności, im bardziej dotykamy szczegółów, tym mniej pewności mamy w wyrażaniu prawdy w sposób adekwatny; a im bardziej moralność zderza się z czasem i kulturą, tym bardziej może być dotknięta przedawnieniem. Pomyślmy na przykład o obowiązującym w Kościele do XVIII w. zakazie pożyczek procentowych.

Jednak życie moralne nie ogranicza się tylko do posłuszeństwa prawom. W odniesieniu do sumienia chodzi o podejmowanie decyzji w oparciu o trzeci wymiar, którym jest *sytuacja szczególna* i jedyna, w jakiej się znajduję.

„Przez tę szczególność rozumiem to, co każda rzeczywistość, a zwłaszcza każda osoba, ma niepowtarzalnego w świecie. Oczywiście, aby nie popaść w nierealność, moralność musi brać pod uwagę niepowtarzalność każdej osoby, każdej ludzkiej sytuacji. Moralność poszukuje zatem tego, co jest rzeczywiście zdolne się potwierdzić w konkretnej sytuacji”.

Jako lekarz muszę traktować daną osobę indywidualnie, a nie jak człowieka w ogólności. Stąd w konkretnych okolicznościach, czy powinienem naśladować moich kolegów w tej przygodzie, czy powinienem rozstać się z moim małżonkiem itd? W tym wymiarze szczególnym, sumienie rozstrzyga napięcia, łagodzi konflikty między normami, które nie mogą być zachowane jednocześnie. Moralność jest w tym przypadku sztuką kompromisów, bez narażania się na kompromitację. To praktyka, która ma na celu wprowadzenie możliwie jak najlepszej hierarchii i harmonii pomiędzy różnymi wartościami liczącymi się w danym działaniu.

Te trzy wymiary moralności: wymóg uniwersalny natury ludzkiej, studium norm i wzięcie pod uwagę sytuacji, muszą się ze sobą zająbiać, jeśli chcemy się rozwijać i podejmować decyzje sprawiedliwe i prawe. W tym procesie, sumienie odgrywa pierwszą rolę. Jest sędzią, który jednocześnie usiłuje uczynić życie bardziej ludzkim, ocenia dobro, które jest stawką w grze i ostatecznie podejmuje możliwie najlepszą decyzję w danej sytuacji. W podjętej decyzji zawierają się wszystkie argumenty i rady konieczne, by zaangażować do działania wolę i ostatecznie całą naszą osobę. Jak już powiedzieliśmy wcześniej, sumienie może oczywiście się pomylić, ale może także uczyć się na własnych błędach i bez końca doskonalić się w uczeniu się bycia człowiekiem.

Życie moralne w swej istocie jest kwestią czasu i konstruowania osoby. Podobnie, formacja sumienia zakłada niekiedy przejście przez pomyłki i wykroczenia. Może się zdarzyć, że bez naszej winy, nie będziemy wiedzieć, że coś jest złem. Tradycja nazywa to „niewiedzą niezawinioną”, która nie niszczy godności sumienia. Tylko brak dobrej woli, by przyjąć rady

pochodzące z doświadczenia ludzkiego i pozostawianie głuchym na imperatyw wychowywania sumienia, czyni nas winnymi uchylania się od moralności.

Odnajdujemy tutaj to, co Sobór mówi o małżonkach chrześcijańskich podejmujących decyzję o posiadaniu dziecka: „*Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga*”. W podejmowaniu decyzji, słowo autorytetów – łącznie z tym, które pochodzi od nauczyciela eklezjalnego – należy do porządku norm szczegółowych. Ono nie może być zatem nigdy słowem ostatnim, ale powinno być usłyszane jako przedostatnie. Naszym obowiązkiem jest wykazanie się otwartością tzn. szczerym przyjęciem i szczególnym wysiłkiem, aby zrozumieć ich znaczenie lub przydatność w naszych okolicznościach. By jednak nasze decyzje nie stały się niemoralne, te normy powinny być przyjęte przez sumienie, uwzględniając całość rozumowania moralnego w tych trzech wymiarach.

2 – Kilka zasad przeprowadzania osądu

Jeśli chodzi o sam proces osądu sytuacji, to w tym trudnym obowiązku podejmowania decyzji w sumieniu nie jesteśmy na szczęście pozostawieni bez punktów oparcia. Długa tradycja moralności chrześcijańskiej dostarcza nam licznych elementów, aby nasz osąd moralny i osąd konfliktów nieustannie się pojawiających doprowadzał ostatecznie do dobra. Oto kilka z nich.

Niektóre przepisy i punkty odniesienia o charakterze moralnym, nadane przez wspólnotę kościelną, mają charakter bezwarunkowy, gdyż zakazują działań będących poważnym naruszeniem podstawowych dóbr osoby, na przykład: gwałt, tortury. Rozumowanie moralne nie może w żaden sposób usprawiedliwić tych aktów i niezależnie od okoliczności należy się ich wystrzegać.

Zasada „mniejszego zła”: gdy nie jesteśmy w stanie zapobiec całemu złu, po zastanowieniu wybieramy mniejsze zło, po to, by skoncentrować swoje wysiłki na złu, które wydaje się większe. Tę zasadę stosuje się w sytuacji, gdy jest się zmuszonym wybierać między jednym a drugim złem i kiedy nie można ich uniknąć obu naraz.

Zasada „całości”: ta zasada potwierdza, że „część istnieje dla całości i w konsekwencji dobro części jest podporządkowane dobru całości; całość jest decydująca względem części i może ona nią dysponować w swoim interesie” (Pius XII, AAS 44, 1952,788). Ta reguła obowiązuje tylko tam, gdzie można zweryfikować relację między całością i częścią, i w wymiarze, w jakim się ona weryfikuje. Np. amputacja chorego członka w celu uratowania życia całej osoby.

Zasada „épikie” (co oznacza słuszość) poważnie traktuje specyfikę sytuacji i uznaje, że aby zachować ducha prawa, czasami konieczne jest przekroczenie litery. Stawia się w miejscu prawodawcy, który – jak się uważa – uznałby, że prawo nie ma zastosowania w tym przypadku. Zastosowanie nakazu może rzeczywiście okazać się nieracjonalne, przestaje zatem obowiązywać. Klasycznym przykładem podanym przez św. Tomasza jest odmowa oddania broni, którą człowiek mi powierzył, a teraz domaga się jej ode mnie pod wpływem gniewu i twierdzi, że chce zabić swojego sąsiada. Jest to kwestia działania według słusznego powodu, który ma na celu uniknięcie zła, przekraczając obowiązek restytucji powierzonej własności, która w tym przypadku byłaby absurdalna.

Zasada „podwójnego skutku” pozwala rozjaśnić sytuacje, w których działanie jednocześnie daje dobry i zły skutek, stosując kryteria proporcjonalności w odniesieniu do wyrządzo-

nej szkody i oczekiwanego dobra. Zasada ta ma zastosowanie w wielu sytuacjach gospodarczych i społecznych, w konfliktach... Honorem kazuistyki, która bardzo rozwinęła tę zasadę, jest wykazanie, że konieczne jest stosowanie przepisów w sposób przemyślany, biorąc pod uwagę sytuację i odpowiedzialność ludzi.

Konieczne jest jednak określenie warunków stosowania tej zasady. Zło spowodowane dążeniem do uniknięcia krzywdy lub uzyskania niezbędnego dobra wydaje się uzasadnione lub tolerowane pod czterema warunkami:

- Czyn, którego skutek jest zły, sam w sobie jest dobry lub obojętny; nie jest zły moralnie.
- Intencja strony jest prawa, to znaczy, że zły skutek jest szczerze niechciany.
- Zły skutek musi wystąpić jednocześnie w tym samym związku przyczynowym co dobry skutek, w przeciwnym razie byłby środkiem (złym) na uzyskanie dobrego skutku i byłby zamierzony.
- Musi istnieć odpowiednio ważna przyczyna, proporcjonalnie wielka w stosunku do ryzykowanego zła.

Przykładem zastosowania tej zasady jest przypadek kobiety ciężarnej cierpiącej na raka macicy, którą należy operować. Usunięcie macicy, która spowoduje śmierć płodu, jest uzasadnione potrzebą ratowania kobiety. W tym samym akcie kobieta zostaje uratowana, a płód zostaje zniszczony.

Należy dodać, że w większości decyzji, które mają być podjęte, jest to kwestia wyboru między opcjami, które mają wady lub nie respektują wszystkich wartości, jakie chcielibyśmy ochronić. To nie jest wybór między białym a czarnym, ale między szarością a szarością. Rozeznanie moralne należy do rozeznawania duchowego, gdzie modlitwa, słuchanie kierownika duchowego i nabieranie dystansu do spontanicznych skłonności odgrywają znaczącą rolę. Jak mówi św. Paweł: „*Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy*” (Gal 5,25). Ten Duch Chrystusa, który nas wyzwolił, jest nam dany po to, abyśmy mogli pozostać wolni (por. Gal 5,1). Odtąd Pawłowi chodzi o to, by osądzając wszystko według tego Ducha, rozeznąć wolę Pana. W ten sposób, wspaniale to ujmując, podsumowuje życie chrześcijańskie:

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1-2).

PODSUMOWANIE: NIEUNIKNIONE NAPIĘCIE

Sumienie w swej głębi doświadcza ciągłego napięcia: osobisty osąd i święte centrum osoby, która musi podjąć ostateczną decyzję, to także wewnętrzny głos prawa człowieka, za którym każdy musi podążać, i otwarcie na prawdę, która nas przekracza, a którą nieustannie mamy odkrywać.

Jednostronny nacisk na jeden z tych dwóch wymiarów skończy się zniszczeniem istniejącej między nimi równowagi i z pewnością doprowadzi do wypaczenia osądu. Jak można nie zauważyć, że własny osąd sumienia zanurzony w niezależnej wolności doprowadza do rozluźnienia, które kończy się naginaniem norm do swojego prywatnego interesu?

To dlatego Jan Paweł II kładł duży nacisk na znaczenie norm obiektywnych moralności, aby stawić czoła relatywizmowi i subiektywizmowi. Według niego, nowoczesne sumienie staje wobec ryzyka, że stanie się jedynym nauczycielem i sędzią ludzkiego postępowania, nie licząc się z obiektywnym prawem ludzkości.

Ale i na odwrót: pomijanie uwarunkowań i zasadności obowiązywania norm z obawy przed nieposłuszeństwem prawu kończy się legalizmem i prowadzi do decyzji, które nie biorą pod uwagę jedności osoby i wyjątkowości okoliczności, a przecież tylko sumienie może to ocenić. Dlatego Papież Franciszek przestrzega przed przesadnym legalizmem w Kościele i zachęca, by bardziej liczyć się z rolą sumienia. Podobnie wypowiada się w kwestii małżeństwa.

„Trudno nam zaprezentować małżeństwo bardziej jako dynamiczny proces rozwoju i realizacji, niż jako ciężar, który trzeba znosić przez całe życie. Z trudem dajemy też miejsce dla sumienia wiernych, którzy pośród swoich ograniczeń często odpowiadają najlepiej jak potrafią na Ewangelię i mogą rozwijać swoje własne rozeznanie w sytuacji, gdy wszystkie systemy upadają. Jesteśmy powołani do kształtowania sumień, nie zaś domagania się, by je zastępować” (*Amoris laetitia*, 37).

Sposób, w jaki pokierujemy opisanym wcześniej napięciem, zależy od tego, czy okażemy zaufanie uformowanemu sumieniu, czy też okażemy się nieufni. Zależy to również od koncepcji wolności i stosunku do prawdy. Historia Kościoła pokazała, że istnieje wiele możliwości.

Jednakże w każdym przypadku chodzi o to, by nie popaść w pokusę ukrywania się przed niepewnością, stosując prawa nadane przez innych (czy to przez Państwo, czy przez Kościół), ale także o odrzucenie pokusy uczynienia z własnego subiektywizmu normy absolutnej dla swojego postępowania, bez liczenia się z odmiennością i uwarunkowaniami społecznymi, które razem stanowią o naszym człowieczeństwie.

Ks. Alain THOMASSET, SJ
Centrum Sèvres, Paryż

Przypisy:

¹ Przypomina o tym encyklika *Veritatis Splendor* (VS) Jana Pawła II (1993), nr 60.

² VS, 62.

³ Por. „*On na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygania.*” (Syr 15,14), Tomasz z Akwinu, *Summa przeciwko poganom*, Księga III, 113, Nr. 8: „*Stworzenie rozumne odkrywa Bożą Opatrzność, ponieważ jest przez nią rządzone, a także dlatego, że w jakiś sposób może poznać plan Opatrzności. W rezultacie ono samo może być opatrnością dla innych i rządzić nimi.*”

⁴ VS, 60; ciąg dalszy mówi: „*Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słusność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania.*”

⁵ X. Thévenot, „Homoseksualizm. Elementy refleksji etycznej”, *Études*, Marzec 1983, s. 342, nota 11.

⁶ Tenże, « *Repères éthiques pour un monde nouveau* », Salvator, 1982, ss. 14-17.

Postawa służebnicy

„...by obraz Jezusa Chrystusa był wyryty w mej duszy”
(*Pisma duchowe*, A. 8)

„Pamiętajcie, że jesteście służebnicami Ubogich”
(*Konferencja z 22 października 1650 – SVP IX*, 483)

I – WPROWADZENIE

„...By obraz Jezusa Chrystusa był wyryty w mej duszy”. To pragnienie św. Ludwiki wyrażone przez nią w pismach (A. 8) wybrałam jako tytuł dla naszej dzisiejszej refleksji. Domyślałam się, że chciałyby Siostry poznać, co było tego przyczyną. Odpowiedź jest prosta i zawiera się w pytaniu: Która z nas nie pragnęłaby, aby „obraz Jezusa Chrystusa był wyryty” w jej duszy, sercu, codziennym działaniu, ze wszystkim, co się w nim zawiera, z dobrem i błogosławieństwem dla innych?

Bardzo mocno mi się wydaje, że to pragnienie powinno być najgłębszym pragnieniem każdej z nas, gdyż w nim zawiera się **sens** nadający nam kierunek. Gdy zdamy sobie z tego sprawę, zauważymy, że w naszym codziennym życiu wybrzmiewa wezwanie, abyśmy upodabniały się do Chrystusa, a następnie, pozwoliły Mu „**przechadzać się po naszym życiu**”, pozwoliły Mu przez nie przechodzić. Wówczas po każdym postawionym przez nas kroku, On pozostawi *ślady*, *ślady* bycia służebnicą. Przypomina to wewnętrzne doświadczenie, gdy czujemy się jak glina w rękach Garncarza. Wszystkie jesteśmy dziełem Jego rąk, Jego „przejścia” przez nasze życie (por. Iz 64,7).

Zgodnie z K. 1a, „*Siostry Miłosierdzia tworzą Zgromadzenie uznane przez Kościół pod nazwą: Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, Służebnic Ubogich*”. W tym uznaniu Zgromadzenia przez Kościół potwierdza się w pewien sposób pragnienie Boga, abyśmy były służebnicami Ubogich. Dlatego też powinnyśmy pragnąć jedynie tego, by nasze życie służebnic Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie było ofiarą uwielbienia składaną każdego poranka (por. Ps 116,17) i ponawianą co wieczór, wzywając Imienia Pańskiego, abyśmy ożywiły w sobie na nowo dar Boży i uczyły się być darem, uczyły się dawać siebie.

Zanim rozwiniemy tę refleksję, chciałabym, aby wybrzmiały w was poniższe pytania i abyście były uważne na uczucia, które zostaną wywołane przez odpowiedzi.

INTERIORYZACJA – ODDŹWIĘK

- Czy chcemy przyłączyć się do pragnienia św. Ludwiki i czy Jezus znajduje w naszej duszy, sercu, codziennym działaniu wyryty obraz swej Osoby? Z czym to się wiąże?
- Czy jesteśmy w stanie rozpoznać ślady stopniowo pozostawiane w nas przez Jezusa?

- Czy jesteśmy w stanie rozpoznać te ślady w życiu Zgromadzenia?
- Czy w sposób naturalny udaje nam się uwydatniać charakterystyczne cechy naszego bycia służebnicą?
- Czy możemy przeżywać bycie służebnicami jako ofiarę uwielbienia? W jaki konkretnie sposób?

Te pytania mogą nas przybliżyć do tego, co wiemy o sobie jako o służebnicach. Bez wątpienia będziemy wdzięczne, ale równocześnie będziemy potrzebowały siły w postaci cnoty i daru Ducha Świętego, gdyż bycie służebnicą oznacza pójscie pod prąd. Tego właśnie usilnie pragnie Papież Franciszek zachęcając, abyśmy były „*świadkami odmiennego sposobu czynienia, działania, życia!*” (Obudźcie świat). Bez wątpienia, oddane dobrowolnie życie służebnicy Ubogich może być dzisiaj odmiennym sposobem czynienia, działania i życia.

II – WOLA BOŻA – BÓG CHCE, ABYŚMY BYŁY SŁUŻEBNICAMI

W Pierwszym Liście św. Pawła do Koryntian odnajdujemy takie oto stwierdzenie: „*Bóg zaś takie daje mu ciało, jakie zechciał; każdemu z nasion właściwe*” (1 Kor 15, 38).

Proszę Siostr, czy odczułyśmy czasem, że jakieś słowo Pisma św. wypełniło się w nas lub w innych? Otóż to słowo wypełnia się w nas. Bóg skonkretyzował swoją wolę, pragnąc, aby powołaniem i misją Zgromadzenia było „*uczczenie naszego Pana Jezusa Chrystusa jako wzoru i źródła wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich*” (Reguły Wspólne, s. 7; Konstytucje, s. 28), i błogosławi nasienie, jakim jest każda z nas, Jego członki, które mają „*konkretne ciało*”, a jest nim ciało służebnicy.

Od pierwszych etapów formacji, wiemy, że jedną z charakterystycznych cech Siostry Miłosierdzia jest wrażliwość i uważność na wypełnianie woli Bożej. Posłuchajmy pewnej sugestii św. Ludwiki: „*Niech wola naszego Mistrza spełnia się na wieki przez nas i w nas*” („*Pisma duchowe*”, L. 127). Na podstawie tych słów widzimy, że nasza duchowa droga składająca się z blasków i cieni, jest ciągłym poszukiwaniem sposobu, w jaki powinniśmy zjednoczyć naszą wolę z wolą Boga, aby uczynił z nas Siostry Miłosierdzia według swego Serca, a nie tylko z nazwy. Zalecenie św. Wincentego jest następujące: „*trzeba nimi być naprawdę*” (SVP IX, 48). Powinnam zatem poczuć, że żyję w zgodzie z moją tożsamością służebnicy, kochać to, kim jestem, upodobać sobie w tym, kim mam być, a do czego jestem powołana.

Formacja „ukszałtowała” nas duchowo i utwierdziła w powołaniu. Być służebnicą, żyć jak służebnica – oto sens całego naszego powołania. To nie jest postawa na jakiś jeden okres życia. To postawa, która przepieczętowała nasze bycie na wieki, *przenika nasz sposób bycia i działania*.

Stopniowy rozwój, przyswajanie sobie i codzienne kształtowanie tej tożsamości jest źródłem radości, znakiem nieustannie działającej w nas łaski Bożej. Jest to również źródłem nadziei dla Ubogich, ponieważ wola Boża jest wpisana w wołanie Ubogich, w ich krzyk pełen udręki, a my jesteśmy po to, by im służyć, gdyż oni są naszymi „Mistrzami i Panami”, a my ich służebnicami.

Pozostaje nam jedynie powiedzieć za Psalmistą: „*Jestem Twoim sługą, daj mi zrozumienie, bym poznał Twoje napomnienia*” (Ps 119, 125).

INTERIORYZACJA – ODDŹWIĘK

Wsluchajmy się w wewnętrzny głos Ducha Świętego wybrzmiewający w następującej wypowiedzi św. Wincentego: „*Doskonałość nie polega na ekstazach, ale na tym, by dokładnie spełniać wolę Bożą*” (SVP XI, 364).

- Czy naszą tożsamość służebnicy będącą wolą Bożą przeżywamy w duchu wolności?
- Czy naprawdę ma to dla nas jeszcze znaczenie?
- Czy to odzwierciedla nasze najgłębsze wartości?

III – POCZĄTKI – URODZIŁYŚMY SIĘ SŁUŻEBNICAMI

Rozpocznę od pewnego uściślenia. Mówiąc o początkach, nie odnoszę się do początków Zgromadzenia, ale zwyczajnie do wyrażen lub doświadczeń podkreślających, że od początku małego Zgromadzenia istniało wyraźne przeświadczenie, że duchem i postawami, jakie należało utrwalić, był duch i postawy charakterystyczne dla służebnicy.

Oto 3 punkty odniesienia obrazujące to przekonanie, poprzez które pragnę jedynie pobudzić serce do zrozumienia i przywołać wdzięczną pamięć za to, co zostało nam wiernie przekazane.

- Pierwszym punktem odniesienia jest św. Wincenty, który powierzył dziewczęta św. Ludwice, aby je formowała do służby i posyłała do Bractw, gdzie była taka potrzeba. [por. Benito Martinez]
- Drugie odniesienie zawiera się w słowach św. Wincentego z 1647, gdy wyjaśniał Regulamin: „*Wy, moje córki, mogłybyście pisać: **służebnica Ubogich**, którzy są umiłowanymi Jezusa Chrystusa!*” (30 maja 1647; SVP IX, 298). (Św. Wincenty sugeruje nam tę nazwę. Wie, że w nazwie zawiera się misja i w pewien sposób ona ją określa).
- Z kolei trzecim punktem odniesienia są słowa św. Ludwiki napisane do pewnej Siostry Służebnej: „*Ogólnie mówiąc, wszystkie Siostry są szczęśliwe, że są służebnicami Ubogich*” (*Pisma duchowe*, L. 395). (Szczęście może odzwierciedlać radość, pierwszy owoc działania Ducha Świętego w naszym sercu służebnicy).

A teraz podzielę się osobistym odkryciem: wśród listów św. Ludwiki naliczyłam 30, które zawsze są tytułowane w następujący sposób: „*Do moich drogich Sióstr, Siostry Anny i Siostry Marii, Sióstr Miłosierdzia, **Służebnic Ubogich***”. Szczerze mówiąc, rozważając to w sercu, domyślałam się, że w tym powtarzaniu imienia zawiera się pragnienie umocnienia tożsamości, a w konsekwencji postaw spójnych z imieniem, jakie się nosi.

Listy zostały napisane między 1645 i 1659, gdyż było rzeczą konieczną, by w pewien sposób „potwierdzić” to, kim mamy być z racji powołania... Według mnie **to powtórzenie jest pewną metodą pedagogiczną**.

Oto świadectwo Siostry Andrzei (SVP IX, 622-623).

Św. Wincenty odwiedził Siostrę Andrzeję, gdy była umierająca. Pełen entuzjazmu opowiedział św. Ludwice, co się wydarzyło. Gdy zapytał Siostrę Andrzeję, jak się czuje i czy jest coś, czego żałuje w tym decydującym momencie życia, ona odparła:

„Nie odczuwam żadnego niepokoju ani wyrzutu sumienia poza tym, że **miałam zbyt wielką przyjemność w służeniu Ubogim**. A kiedy ze zdumieniem ją dopytywałem: *Coś takiego! Nie przypomina sobie Siostra z przeszłości niczego, czego powinna się teraz obawiać?* Odparła: *Nie, proszę księdza. Nic sobie nie wyrzucam, z wyjątkiem tego, że miałam zbyt wiele zadowolenia, kiedy przemierzając wioski, by odwiedzić tych biednych ludzi, biegłam do nich jak na skrzydłach. Tak wielką miałam radość ze służenia im*” (SVP IX, 623).

Z tej radości Siostra Andrzejka biegła jak na skrzydłach... Któż z nas nie doświadczyła tego „radosnego uniesienia”? Wszystkie doświadczyłyśmy w służbie intensywnych, radosnych momentów. Być może było to tylko krótkie doświadczenie, ale wystarczające, by mieć to doświadczenie pełni, jak nasza Siostra Andrzejka.

INTERIORYZACJA – ODDŹWIĘK

- Postawmy sobie to samo pytanie, jakie św. Wincenty postawił Siostrze Andrzejce: „*Nie przypomina sobie Siostra z przeszłości niczego, czego powinna się teraz obawiać?*”
- Czy możecie teraz przywołać w pamięci swego serca doświadczenie, które sprawiło, że biegłyście do Ubogich jak na skrzydłach i porównać je z tym, czym dzisiaj żyjecie w swej służbie?
- Czy odczuwacie potrzebę, by na nowo „dodać skrzydeł” owemu byciu służebnicą?

IV – CHRYSZTUS JEST ŹRÓDŁEM I WZOREM (por. K. 16b)

Powinnyśmy pić z tego źródła i uczyć się od tego wzoru. Dlatego też trzeba, byśmy nieustannie *czepały z Ewangelii, z całego serca powracały do Chrystusa, albowiem to z Jezusem, ucząc się od Niego i od Ubogich, stajemy się Siostrami Miłosierdzia*. To służąc, stajemy się „służebnicami”.

Chrystus jest fundamentem, On jest sługą *par excellence*. Z tego względu celem naszych poszukiwań jest uczenie się, by myśleć jak On, czuć jak On, mówić jak On, kochać życie jak On, żyć jak On, współczuć jak On tym, którzy cierpią. On jest Nauczycielem Życia. Kontemplujmy Jezusa w Ewangelii, aby jako służebnice „nauczyć się na nowo” praktykowania stylu życia możliwie najbardziej podobnego do Jego stylu, mając na uwadze naszą własną kruchość.

„**Spójrzcie na Mego Sługę**”. Powinnyśmy utkwic w Nim nasz wzrok, albowiem „*Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu*” (Mt 20, 28).

Jezus umywa nogi swoim uczniom

„*Jezus wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło przepasał się nim. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany*” (J 13, 4-5).

- Jezus na kolanach przed każdym uczniem, umywa ich brudne nogi. Zgadza się podjąć zadanie niewolnika, wykonuje najbardziej pokorną pracę, najniższą posługę.

- Mogłybyśmy pomyśleć, że tak właśnie należy postąpić wobec „nieczystości” innych, wobec ich wad, porażek, grzechów... wszystko, co nas prowadzi do osądzania, krytykowania, oddalania się, to wszystko przynagla Jezusa, by przybliżyć się, uklęknąć, by dokonać obmycia i przywrócić drugiemu człowiekowi możliwość kontynuowania drogi.
- Po umyciu nóg, Jezus mówi: „*Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi*”. To oczywiście, że według kryteriów Jezusa, druga osoba jest ciągłym wezwaniem do braterstwa.
- Pozwólmy, by dzisiaj wryły się w naszych sercach te słowa Jezusa, albowiem służebnica będzie szczęśliwa wtedy, gdy wraz z Jezusem uklęknie, by obmywać nogi najmniejszym. On sam zapewnia nas o tym szczęściu, gdy mówi: „*będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować*” (J 13,17).

Czy „*jako służebnica Miłosierdzia*” – jak to przypomina nam św. Wincenty w Konferencji z 15 listopada 1657 (SVP X, 335) – *przybliżam się i klękam przed „nieczystością” innych?*

Zjawił się człowiek cały pokryty trędem

„*Gdy przebywał w jednym z miast, zjawił się człowiek cały pokryty trędem. Gdy ujrzał Jezusa, upadł na twarz i prosił Go: «Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Jezus wyciągnął rękę i dotknął go, mówiąc: «Chcę, bądź oczyszczony»*” (Łk 5,12-16).

- Trędowaci byli skazani na życie w samotności na obrzeżach miasta. Nie mogli się do nikogo zbliżyć i musieli krzyczeć z daleka, by ludzie mogli się w porę od nich oddalić, unikając w ten sposób zarażenia.
- Jezus nie unika peryferii. Przechodzi przez nie, podejmuje ryzyko i wystawia się na niebezpieczeństwo. Łamie religijne tabu, dotykając osoby uważanej za nieczystą. Przekracza także fizyczne granice lęku i kładzie ręce na ciele chorego, który prawdopodobnie nigdy nie doświadczył bliskości ani czułego gestu, a jego chora skóra (która nie była leczona, gdyż trędowaty żył poza społeczeństwem) została całkowicie wyleczona. Ten człowiek może znowu zaistnieć jako osoba.
- Bliskość, uzdrawiający dotyk Jezusa, jest tym, co przywróciło choremu godność i piękno. (Pamiętajmy, że trąd w tamtych czasach prawie całkowicie deformował ciało).

„*Jako służebnica Miłosierdzia*”: *Czy moje gesty wobec osób chorych, zranionych, marginalizowanych są gestami wyrażającymi współczucie i czułość, czy też oddalam się, unikając ich?*

Zobaczył celnika imieniem Lewi

„*Potem Jezus wyszedł i zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej. Rzekał do niego: «Pójdź za Mną!» On zostawił wszystko, wstał i poszedł za Nim*” (Łk 5,27).

- Lewi siedział przy swoim biurku, w miejscu, gdzie na co dzień prowadził działalność, obliczenia, poufną księgowość i to właśnie tam został powołany, tam poczuł na sobie nieosądzające spojrzenie Jezusa. Tam usłyszał zaproszenie, by zmienić swe życie o 180 stopni, przejść od „biura z własnymi interesami” do „stołu potrzeb innych”, do dzielenia.

- Spójrzmy na postawę Lewiego: „*Pozostawiwszy wszystko, wstał i poszedł za Nim*”. Radykalizm i wolność tej odpowiedzi może być tylko owocem miłosierdzia. Lewi poczuł się wybrany, został dostrzeżony w swej egzystencjalnej rzeczywistości. Jezus sprawił, że w tym człowieku ujawniło się dobro.

„*Jako służebnica Miłosierdzia*”: co wywołuję w Ubogich, w osobach, z którymi utrzymuję relacje?

Spotkanie z człowiekiem o nieczystym duchu

„*Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!».* Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego” (Mk 1,23-26).

- Jeżeli dobrze przyjrzymy się tym wersetom, zauważymy, że spotkanie Jezusa i człowieka zdominowanego przez siły zła ma miejsce w synagodze. To tam Jezus wyzwala człowieka **swoim słowem**. Nie uczynił nic innego. Po prostu zwrócił się do opętanego, wykorzystując tkwiącą w nim siłę Dobra.
- Wielu ludzi żyjących w grobowcach wykluczenia, grobowcach swego poranionego życia, zniszczonego z powodu odrzucenia, braku zrozumienia albo obojętności, dają świadectwo temu, co musieli wycierpieć. Uleczyć ich może jedynie bliskość i czułość kogoś, kto ich dostrzega, interesuje się nimi, przyjmuje ich takimi, jakimi są, pozwala im się wypowiedzieć, kto słucha ich i z delikatnością pochyła się nad ich kruchością... To jest właśnie to, co wyzwala!

„*Jako służebnica Miłosierdzia*”: Czy mogę przyjąć, wysłuchać, skierować słowo do kogoś, kto czuje się zdominowany przez wewnętrzne, niepokojące go moce?

Spotkanie z człowiekiem od 38 lat cierpiącym z powodu choroby

„*Znajdował się tam pewien człowiek, który już od lat trzydziestu ośmiu cierpiał na swoją chorobę. Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: «Czy chcesz stać się zdrowym?»* Odpowiedział Mu chory: *«Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną»*. Rzekł do niego Jezus: *«Wstań, weź swoje łoże i chodź!»*” (J 5,5-8).

Trzydzieści osiem lat... to dużo czasu... Jednak Jezus, jak widać, nigdy się nie męczy dodawaniem zachęty człowiekowi, niezależnie od tego, jak przygnębiająca byłaby jego sytuacja i w jaki sposób zwracałby na siebie uwagę. Jezus zachęca go, by odkrył w sobie ukryte możliwości. Stawia pytanie paralitykowi, aby w sposób odpowiedzialny wyraził swe pragnienie bycia uzdrowionym i pragnienie sensu, jakie w sobie nosi. Pan odwołuje się do potencjału, jaki chory ma w sobie, pozwala temu człowiekowi sformułować decyzję.

„*Jako służebnice Miłosierdzia*”: czy postawiłybyśmy na możliwość zmiany kogoś, którego jakaś część życia była sparaliżowana i to od dłuższego czasu, czy też przeciwnie: potraktujemy go jako „beznadziejny przypadek”?

Wiara pewnej kobiety kananejskiej

„*Jezus odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela».* A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: *«Panie, dopomóż mi!»* On jednak odparł: *«Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom»*. A ona odrzekła: *«Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów»*. Wtedy Jezus jej odpowiedział: *«O nie-*

wiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa” (Mt 15,24-28).

- Jezus otwiera się na dialog, słucha, akceptuje różnice. Dokonuje cudu, a nawet ze swobodą pochwała wiarę tej kobiety. To jasne, że nie ma już mowy o wykluczeniu, ale o spotkaniu.
- Kobieta z kolei objawia Mu, czym jest „głód” wykraczający poza pochodzenie etniczne czy religijne. Odtąd wszelkiego rodzaju „głód” – pragnienie zdrowia, chleba, sensu... będą w Nim rezonować.

„Jako służebnica Miłosierdzia”: czy moje interesy/sprawy pokrywają się z interesami osób zranionych z powodu dyskryminacji czy wykluczenia?

*„**Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie!**” (Mt 25,35-36).*

- Pan ukrywa się w najbardziej cierpiących twarzach, a naszą więź z Nim określa służba ofiarowana właśnie temu, kto cierpi.
- Poranione twarze przekształcają się w „świętą ziemię – ziemię misyjną”, gdzie się uczymy i dojrzewamy.
- Dla nas jako Sióstr Miłosierdzia, jest rzeczą niemożliwą ignorować tego, kto cierpi. Nasze powołanie rodzi w nas wyjątkową wrażliwość na cierpienie, które przekształca się w miłosierdzie, a miłosierdzie pozwala nam uzasadniać naszą wiarę.
- Dziękujemy za to, że poprzez proste gesty możemy żyć słowami tej Ewangelii i realizować je w codzienności, wychodząc od naszego bycia służebnicą.

„Jako służebnice Miłosierdzia”: na czym skupiamy uwagę w codziennym życiu? Czy skupiamy ją na głodnych, spragnionych sprawiedliwości, na przybyszach, wykluczonych, chorych, na ofiarach wszelkiego rodzaju nadużyć, na więźniach? Przecież Jezus jest w nich obecny!

Zakończę ten czwarty punkt słowami Siostry Lucie Rogé: *„Każda Siostra Miłosierdzia, poprzez swoje życie, daje Ubogim możliwość przeczytania Ewangelii”* (Przesłanie na nasze czasy, s. 261).

V – PRZEJŚĆ DOBRZE CZYNIĄC

W Dziejach Apostolskich czytamy, że gdy wszyscy byli zgromadzeni w domu Korneliusza, Piotr zabrał głos i zaczął się dzielić swoim doświadczeniem Boga wzmocnionym tym, co przeżywał na co dzień z Jezusem z Nazaretu. Teraz serce Piotra już nie wątpi, tylko świadczy. Piotr streszcza swoje postrzeżenie Jezusa w słowach: *„przeszedł On dobrze czyniąc”* (Dz 10, 38).

Wracamy myślą do naszych początków. O Małgorzacie Naseau również mogłybyśmy powiedzieć, że *„przeszła dobrze czyniąc”*. W gruncie rzeczy, wszystkie wiemy, co potwierdził św. Wincenty: *„Wszyscy ją kochali, gdyż nie było w niej nic, co nie byłoby godne kochania”* (Coste IX, 79 – Konferencja z lipca 1642, *O cnotach Małgorzaty Naseau*). To stwierdzenie

doskonale koresponduje z sensem i znaczeniem naszego powołania Siostry Miłosierdzia: tam, gdzie przechodzimy, powinniśmy czynić dobro.

Możemy się zapytać: Co może nam pomóc trwać w takim usposobieniu, by wybierać i czynić dobro w najprostszych rzeczach składających się na naszą codzienność?

Proponuję Siostronom życie wewnętrzne jako postawę ewangeliczną, a rozeznawanie jako umiejętność ewangeliczną. Czas między 11. a 24 rokiem powołania to czas uprzywilejowany, abyście wzmocniły to życie wewnętrzne, tę duchową głębię. To bardzo ważne, abyśmy były mocne w głębi siebie i zdolne usłyszeć głos Ducha Świętego, głos innych, wołanie Ubogich... Prośmy Boga wraz z Psalmistą, aby *nie odbierał nam swego Ducha* (Ps 51, 13) i aby nam pomógł odnaleźć drogę w głąb.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

Szczerze mówiąc, według mnie mówienie o życiu wewnętrznym to mówienie o głębi, o życiu duchowym albo – jak to określa Papież Franciszek – o „*najsilniejszych korzeniach życia*” (homilia z 3 czerwca 2016). Zatem niech to zaproszenie do pielęgnowania życia wewnętrznego dociera do nas właśnie jako egzystencjalny krzyk, by nadać kierunek naszemu byciu, opierając się na tym, co najistotniejsze, najgłębsze, co jest z Boga, albowiem jak mówi św. Wincenty, On jest SENSEM. „Bóg jest SENSEM”!

Dzięki życiu wewnętrznemu możemy przeżywać wiarę w sposób solidny. Ono sprawia, że łaska przemienia nas dogłębnie, gdyż wiemy, że zmieniamy się wewnętrznie. Życie wewnętrzne sprzyja możliwości życia, wychodząc od tego, kim naprawdę jesteśmy, co nadaje nam tożsamość i spójność.

Dlatego „*jest ważne, by każdy wszedł w siebie, ażeby usłyszeć głos swojego sumienia i za nim pójść. To poszukiwanie głębi wewnętrznej jest tym bardziej konieczne, że życie często sprawia, iż uchylamy się od wszelkiej refleksji, zastanowienia się lub wejścia w siebie*” (KKK, 1779).

Życie wewnętrzne tworzy również przestrzeń w relacjach międzyosobowych. Sprzyja szacunkowi dla **odmienności** drugiej osoby, pozwalając nam odkryć z większą delikatnością niuanse kultury, potrzeby, wartość punktu widzenia innych, nawet jeżeli jest sprzeczny z naszym.

Dlatego też jako służebnice „*pracujmy nad tym, by stawać się ludźmi wewnętrznymi*”... „*Należymy do Niego, a nie do siebie*” (SVP XII, 102-103).

Oto zalecenie, aby życie wewnętrzne harmonijnie się w nas rozwijało: *powinniśmy uczyć się wytrwale ciszy serca, wyciszać nasze niepokoje, uspokajać wzburzenia i hamować niepotrzebny pośpiech.*

Życie wewnętrzne sprawia, że stajemy się zdolne do rozeznawania

Gdy słuchamy Jezusa mówiącego, że człowiek powinien (a więc również wy i ja) *wydobyc dobre rzeczy ze skarbca, jakim jest serce* (por. Mt 12,35), szybko nasuwają się nam zazwyczaj pytania: „Czy mam w sobie dobroć, a jeżeli tak nie jest, gdzie jej nabędę?” Albo: „Co jest we mnie najlepsze?” Bardzo szybko przychodzą nam na myśl wszelkie możliwe odpowiedzi. Jednak odpowiedzi nie są najważniejsze, ale to, w jaki sposób one się we mnie

kształtowały. W tym przypadku rozeznawanie powinno stać się naturalną, wewnętrzną postawą na mej drodze powołaniowej. Tak naprawdę, od tej wewnętrznej postawy zależą moje wybory mające na celu dobro. W związku z tym, nauczyć się wybierać dobro, to właśnie rozeznawać. (Przypomnijmy, że dla wierzących rozeznawanie to wybór między tym, co dobre, a tym, co lepsze). Dla służebnicy Ubogich wybieranie dobra stanowi składową część jej misji, to znaczy, że nie możemy uczynić innej rzeczy: zawsze powinniśmy wybierać dobro.

Rozeznawanie pozwala:

- uznać, gdzie jest nasze serce,
- zobaczyć, jak przeżywamy naszą wiarę, jak odkrywamy obecność Boga, co On proponuje, jaka jest Jego wola,
- stawiać sobie zasadnicze pytanie wobec trudnych, pojawiających się sytuacji: *Co Jezus uczyniłby na moim miejscu?*
- szukać tego, co nas codziennie motywuje, to znaczy: Czy jesteśmy świadome, co kieruje naszym sercem w momencie podejmowania decyzji?
- uznać, co jest dla nas korzystne,
- zgodzić się na życie, w którym potrafimy włączać różne napięcia i to w taki sposób, aby nam nie przeszkadzały, będąc świadome, że trudności są okazją do przekraczania siebie,
- przyjmować przeszkody (*np. lęk, brak bezpieczeństwa, lenistwo, rozproszenie*) jako możliwość. Dzięki nim możemy opowiedzieć się za decyzjami, które prowadzą do dobra,
- poszukiwać takich miejsc, gdzie rzeczywiście jesteśmy najbardziej potrzebne, zachowując wielkoduszość, dyspozycyjność oraz całkowitą wolność ducha.

Oto dwa zalecenia, aby codzienne rozeznawanie było jak najprostsze:

- powinniśmy szanować i cenić sobie czas przeznaczony na relekturę naszego życia,
- powinniśmy również kłaść nacisk na formację ciągłą odnośnie rozeznawania duchowego (osobistego i wspólnotowego).

VI – CO CHCESZ, ABYM CI UCZYNIŁ? (Mk 10, 46-52)

Jestem pewna, że wszystkie tu obecne zachowujemy w głębi serca pytanie Jezusa, jak również odpowiedź Bartymeusza wyłaniającą się z ciemności jego ślepoty: „*Rabbuni, żebyś mnie przejrzał!*” Z jego serca wytryskuje ta jedyna prośba. Wie, że jeżeli otworzą mu się oczy, wszystko się zmieni. Opowiadanie kończy się następująco: niewidomy odzyskał wzrok, „*poszedł za Jezusem drogą*”.

Teraz chciałabym, abyśmy pozwoliły Jezusowi, by nam postawił to samo pytanie, już nie indywidualnie, ale we Wspólnocie, którą tworzymy w czasie tej Sesji. „*Co chcecie, abym wam uczynił?*” Naszą odpowiedzią mogłoby być: pomóż nam żyć cnotami każdego dnia, tymi cnotami, które czynią nas służebnicami.

Wybrałam wyrażenie: *cnoty dnia codziennego*. Słowo „cnota” wywodzi się z j. łacińskiego i oznacza **siłę**. Bez wątplenia cnoty są siłą, byśmy mogły żyć naszym powołaniem, a co więcej – parafrazując zdanie św. Wincentego odnoszące się do Reguł – ośmielam się powiedzieć, że cnoty służą nam również jako **skrzydła, by szybować ku Bogu i ku innym**. Jesteśmy

zaproszone, by być Zgromadzeniem, które wychodzi, a takiemu „zaproszeniu” lubię poświęcić czas, by zobaczyć, czego Bóg od nas wymaga, jaka jest Jego wola... albowiem nie chodzi o „wychodzenie dla wychodzenia” ani wychodzenie w obojętnie jaki sposób. Powinnyśmy rozeznaczyć to owe „jak”. Zastanawiając się na tym, natrafiłam na słowa: „*miłość jest duszą świętości*” (KKK, 826), „*wszyscy są powołani do świętości*” (KKK, 2013) oraz „*świętość Zgromadzenia składa się ze świętości każdej z nas*” (Matka Guillemin).

Do czego zmierzam? Po prostu do tego, że jeżeli miłość jest duszą świętości, zatem nasze wychodzenie do innych powinno dokonywać się w mocy miłości, prostoty i „*pokory służebnicy, która sprawia, że klękamy przed tymi, którym służymy*” (por. Siostra Lucie Rogé).

WYBRAĆ MIŁOŚĆ

„*W sercu przebywa... miłość*”... serce jest siedliskiem miłości (por. KKK, 1853). Każda chwila naszego życia powinna być gotowa na przyjęcie łaski, która może sprawić, że nasze serce z kamienia stanie się „bardziej czułe” i przemieni je w serce zamieszkane przez miłość. To walka duchowa na całe życie oraz proces naszego dojrzewania w człowieczeństwie i dojrzewania duchowego.

Wybierać działanie z miłością

Poruszone do głębi współczuciem, które pozwala nam przyjąć drugą osobę jak kogoś, kto stanowi część tego świata – nawet jeżeli ta osoba działa inaczej niż sobie tego życzymy – jesteśmy przekonane, że działając z miłością *to odkrywać godność w tym, co nas różni*:

- Być bliskimi, przystępnymi dla wszystkich, okazując dobroć. Nie mamy prawa wzbudzać poczucia strachu.
- Być wolnymi od osądów i przykrych słów, przypominając sobie, że „*Ubogi w cierpieniu i nędzy dostrzegalnych zewnątrz, jest tym, czym człowiek (czyż każda z nas) jest w tajemnicy swego bytu*”.
- Darzyć szacunkiem ludzi za to, kim są, niezależnie od tego, co robią, być uważnymi na ich kruchość, zaufać im na nowo, niczego nie oczekując w zamian, bez rachowania, które ogałaca nasz całkowity dar z darmości.
- Być wrażliwymi. Św. Wincenty mówi, że wrażliwość jest rezultatem miłości i sprawia, że „*nie potrafimy patrzeć na cierpienia drugiego człowieka i nie cierpieć razem z nim*” (SVP XII, 270). Mówiąc konkretnie, nic nie może usprawiedliwić naszej obojętności na cierpienie drugiego człowieka.
- Nieustannie poszukiwać „*sprawiedliwości, która jest pierwszą drogą miłości*” (Caritas in veritate, 6).
- Być otwartymi na formację serca, aby słuchać Ubogich, by dostrzec w nich stwórcze intuicje i je uszanować.

Oto zachęta: „*otwierająca się przed nami pielgrzymka miłosierdzia jest niemal nieskończona*” (List Papieża Franciszka do osób konsekrowanych, II, 3).

Wybierać działanie z prostotą

- Pogłębić prawdę, która sprawia, że możliwa jest wolność wewnętrzna, przejrzystość, szczerłość.

- Dzielić się wielkodusznie tym, czym jestem i tym, co posiadam, opuszczając siebie i moje „strefy komfortu”, by wyjść innym na spotkanie i przemierzać z nimi drogę.
- Uznać, że to, co ewangelizuje, to nie są rzeczy, które dajemy, ale jakość i serdeczność naszych relacji i naszej obecności.
- Doświadczać radości z bycia w służbie wszystkim: Ubogim, naszym Siostram itd. Nie wybieramy tych, z którymi jako służebnice będziemy współdziałały. Taka selektywność byłaby znakiem pewnej wewnętrznej dysharmonii. To w służbie tkwi nasze najgłębsze zadowolenie! Wszystkie tego doświadczyłyśmy.
- Wyczuwać niebezpieczeństwo popadnięcia w aktywizm naznaczony pośpiechem i woluntaryzmem, co wiąże się z ryzykiem utraty darmości, na której opiera się nasze powołanie, oraz powoduje znużenie i obojętność, a na dłuższą metę sprawia, że popadamy w przeciętność.
- Nadać sens rutynie, co jest konieczne, by nie popaść w apatię.
- Właściwie korzystać z technologii i środków komunikacyjnych, nie stając się ich niewolnicami.
- Unikać mnożenia własnych potrzeb, zmniejszając je, przyjmując za punkt odniesienia Ubogich i zachowując uczciwość sumienia w stosunku do pieniędzy, jakimi obracamy, gdyż wszystko należy do Ubogich (życie skromne).
- Wierzyć w siłę Życia, która może tkwić w małych rzeczach, oraz dawać świadectwo, które przyciąga i ewangelizuje poprzez spójność, wiarygodność... Być może to właśnie to jest najlepszą formą duszpasterstwa powołań, które możemy prowadzić poprzez swoje „bycie i działanie”.

Oto zachęta: *Prostota pozwala nam żyć z pewną „otwartością serca”* (por. „*Pisma duchowe*”, A. 91 bis).

Wybierać działanie z pokorą

- Uznać, że jesteśmy stworzeniami ograniczonymi, całkowicie zależnymi od Boga.
- Rozwijać postawę bezinteresowności, gdyż bezinteresowny dar z siebie odnawia kontekst, w jaki musimy wejść i służyć, gdzie dominują: duch współzawodnictwa, hiperwaloryzacja wydajności, skuteczność, prestiż, wygląd.
- Pozwolić, by Ubodzy byli *naszymi Panami i Mistrzami*, otwierając się na nich i rzeczywiście ucząc się od nich, przezwyciężając wszelką pokusę powtarzania tego zdania jak slogan, by przyciągnąć lub oczarować,
- Umieć być zależnymi od tych, którzy proszą o naszą posługę i potrzebują jej, a nie narzucać im się.
- Identyfikować „*gorączkowe pragnienie osiągnięcia natychmiastowych wyników*” (EG, 82), które nie znosi przeciwności, porażek, krytyki, czekania i trudności i ostatecznie odrzuca krzyż.
- Służyć bez wygórowanego zamiaru bycia skutecznymi, nie czyniąc z siebie bohaterki, zachowując wolność od jakiegokolwiek poszukiwania władzy.

- Uznać, że są momenty, gdy ulegamy rozproszeniu, nie radzimy sobie z gospodarowaniem czasem i siłą. Zapytajmy się szczerze: jakie są konsekwencje rytmu życia, który wybrałyśmy?
- Rozwijać postawę otwartą na współpracę, rezygnując z kontrolowania wszystkiego, z posiadania i dominowania oraz dzielić się zwyczajnie otrzymanymi talentami.

Oto zachęta: wybierajmy pokorę, albowiem jest ważne, by naszym życiem Sióstr Miłosierdzia kierowały cnoty i wartości, które są nam właściwe.

VII – OTWORZYĆ SIĘ NA NADZIEJĘ

„*Drzewo ma jeszcze nadzieję, bo ścięte, na nowo wyrasta, świeży pęd nie obumrze*” (Hi 14, 7).

Czy będąc służebnicami Ubogich, możemy być jak te świeże pędy, które w dalszym ciągu się rozwijają i podtrzymują nadzieję Ubogich? Pokornie wierzę, że tak. Wystarczy, że „pozwoлимy Bogu działać” w nas i zaufamy Mu. Bóg wie, jak postąpić z naszą ogromną słabością, udzielając nam bez miary swego Ducha. To od nas zależy, by „nie wrzucić tej łaski do jakiejś torby bez dna”... i nie stać z założonymi rękami... Jesteście bardzo młode!

Zachęcam, abyście przyjęły te trzy odpowiedzi, które mogą być powodem do nadziei dla Ubogich:

1 – „Wyostrajmy codziennie nasze spojrzenie, by znajdować naprawę Ubogich” (por. DMK, 14), a później, jak już ich znajdziemy, przybliżmy się do ich rzeczywistości. Ojciec Gustavo Gutiérrez zawsze powtarzał zakonnikom latynoamerykańskim: „Jest rzeczą konieczną, aby historia – to znaczy tam, gdzie Bóg się objawia i tam, gdzie Go głosimy – była odczytywana począwszy od Ubogich, od przeklętych tej ziemi”.

I to jest prawda. Bez wątplenia, widzimy świat i życie inaczej, gdy patrzymy z perspektywy prowizorycznych statków, które przemierzają morze bez ustalonego kierunku albo gdy stoimy na bezpiecznym ładzie. Nie patrzy się i tym bardziej nie żyje się w taki sam sposób, gdy jest się w łóżku szpitalnym, mając 22 lata albo gdy jest się migrantem walczącym o przetrwanie lub też gdy się siedzi na Sali uniwersyteckiej.

Pozwolą Siostry, że położę nacisk na jedną rzecz: gdy już znajdziemy tych Ubogich, postawmy się na ich miejscu. Jedynie wtedy będziemy wiedziały, co oni odczuwają, czego potrzebują. Dosłownie odczuwamy w sobie współczucie wówczas, gdy będziemy z nimi współcierpieć...

2 – „Ożywiamy pasję dla Ubogich” (por. DMK, 15) a będziemy w stanie dawać odpowiedzi w duchu wolności, zachowując dyspozycyjność i gotowość do zmian, opierając się zasiedzeniu. Wiele osób na nas czeka i to właśnie dyspozycyjność sprawia, że nasze powołanie staje się skuteczne. Bądźmy wielkoduszne!

3 – „Praktykujemy sprawiedliwość i zajmujemy stanowisko przeciw wszystkiemu, co zagraża życiu, prawom i godności człowieka” (por. DMK, 16), otrzymując konieczną formację która rodzi w nas solidne przekonania na tej „*drodze wytyczonej przez miłość*” (Kompedium Nauki Społecznej Kościoła, 204), by nie ulec pokusie życia jak osoby bogate, nie troszcząc się

o to, czego pragnął Jezus: „*Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości*” (Mt 6, 33). Wówczas *Ubogi nakarmi się nadzieją, bo nieprawość zamknie swe usta* (por. Hb 5, 16).

VIII – PODSUMOWANIE

Papież Franciszek mówi: „*Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie*” (EG, 273). Wiemy, jaka jest nasza misja i powołanie. Żyjmy tym.

Maryja jest szczęśliwa, gdyż Bóg wejrzał na Jej maleńkość. Powierzmy nasze bycie służebnicami Ubogich Jej matczynemu Sercu. Ona – nasza Mistrzyni życia duchowego, pokazuje nam drogę prawdziwej świętości, która według naszych Założycieli polega na tym, by „*wykonać dobrze, zgodnie ze swym powołaniem to, co wykonujemy*” (SVP X, 327).

Na koniec, „*radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się*” (Flp 4,4). Bóg pragnie tej radości i Ubodzy również.

Siostra Iliana SUAREZ PEREZ
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Chełmińsko-Poznańska, Prowincja Krakowska
i Prowincja Słowacji

Pomoc w strefie ATO na Ukrainie

Trochę historii

Zbrojny konflikt we wschodniej Ukrainie rozpoczął się w kwietniu 2014. Po odsunięciu od władzy prezydenta i prorosyjskiej Partii Regionów oraz powołaniu nowego rządu, rosyjskie siły zbrojne i kontrolowani przez Rosję prorosyjscy separatyści, w odwecie wystąpili zbrojnie przeciw ukraińskiemu rządowi, domagając się niepodległości Doniecka i Ługańska.

Dn. 11 maja 2014 odbyły się dwa „powszechnie referenda”. Na ich podstawie ustanowiono samowładczą „Doniecką Republikę Ludową” (DRL) i „Ługańską Republikę Ludową” (ŁRL), które natychmiast zostały wpisane na listę „organizacji terrorystycznych”. Z kolei 22 maja 2014, te dwie ludowe republiki postanowiły się połączyć, by utworzyć tzw. „Federacyjną Republikę Noworosji”.

W obliczu takiej sytuacji, Siły Zbrojne Ukrainy rozpoczęły operację antyterrorystyczną (ATO), której celem stało się rozbięcie zbrojnych ugrupowań separatystów i zlikwidowanie dwóch samowładczych republik prorosyjskich.

Ta wojna trwa już od 5 lat. Z jej powodu wielu mieszkańców wschodniej Ukrainy zostało zmuszonych do opuszczenia dotychczasowych miejsc zamieszkania i przemieszczenia się w granicach kraju. Niektórzy uciekli do Rosji lub innych krajów. Ale najubożsi pozostali w strefach przyfrontowych, gdzie sytuacja humanitarna pogarsza się z dnia na dzień. Miasta i wioski stale są ostrzeliwane przez artylerię prorosyjskich separatystów. W wielu miejscowościach nie ma dostaw żywności, nie ma prądu, bieżącej wody pitnej. Ten zbrojny konflikt pochłonął już wiele istnień ludzkich, a wielu ludzi odniosło poważne rany. Domy są w ruinie, a rodziny bez dobytku. Najbardziej jednak cierpią dzieci.

W strefie operacji antyterrorystycznych (ATO), która rozciąga się na powierzchni prawie 40 km², obejmując Donieck i Ługańsk, wyróżnia się trzy obszary:

- obszar kontrolowany przez rząd Ukrainy,
- obszary czasowo okupowane,
- szarą strefę, czyli obszar położony przy granicy rosyjsko-ukraińskiej, gdzie mieszka większość ubogich rodzin, dzieci i osób starszych.

Strefa ATO jest bardzo niebezpieczna nawet dla organizacji humanitarnych. Chrześcijańska Służba Ratunkowa (CHSR) – czyli katolicka organizacja ekumeniczna założona w 2015, skupiająca wolontariuszy – niesie pomoc wszystkim ludziom potrzebującym wsparcia materialnego i duchowego, szczególnie na terenach wschodniej Ukrainy graniczących z Rosją. Organizacja zapewnia pomoc psychologiczną, humanitarną, edukacyjną nie tylko cywilom ze strefy ATO, ale również żołnierzom. Wszystkim wymienionym działaniom towarzyszy modlitwa i ewangelizacja.

W 2018, Konferencja Wyższych Przełożonych na Ukrainie zwróciła się z prośbą do wszystkich zgromadzeń zakonnych na Ukrainie o współpracę z CHSR.

Zaangażowanie Sióstr Miłosierdzia z Prowincji Słowacji, Prowincji Krakowskiej i Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej

W odpowiedzi na wezwanie Wyższych Przełożonych Ukrainy, kilka Sióstr z Prowincji Słowacji i Prowincji Krakowskiej wyraziło swą gotowość, by tymczasowo włączyć się w pomoc mieszkańcom strefy ATO. Na początku 2019, około 30 Sióstr z Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej również wyraziło swą gotowość, by zaangażować się w trudną i niebezpieczną misję. Siostry przebywają w tej strefie przez pewien określony czas. Wyjeżdżają po dwie i sukcesywnie, co 6 tygodni, są zastępowane przez dwie kolejne Siostry. Ich Prowincje modlą się w intencji tej ryzykownej misji, nawet jeżeli jest ona tymczasowa.

Siostry służą przede wszystkim mieszkańcom wioski Pionierskie położonym nad brzegiem Morza Azowskiego, w odległości 6 km od linii frontu. Większość ludności pracuje w porcie w Mariupolu. Ośrodek „Arka” prowadzony przez małżeństwo katolickie, Władimira i Oksanę, współpracuje z wolontariuszami, młodzieżą, księżmi, zakonnicami i osobami świeckimi. Ośrodek jest przeznaczony dla dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 17 lat, a jego działalność opiera się na chrześcijańskich wartościach. Niegdyś w wiosce Pionierskie, były organizowane kolonie, ale po wybuchu konfliktu, pomieszczenia zostały przekształcone w obóz dla uchodźców i niestety, od tamtego czasu są w dużej mierze zniszczone. Zachowała się jednak pewna część pomieszczeń, która jest wykorzystywana jako przychodnia. Raz w tygodniu przyjeżdżają tu „Lekarze bez Granic”, zapewniając mieszkańcom bezpłatną, profesjonalną opiekę. Ocalałe pomieszczenia służą też jako sala dla dzieci, kaplica i magazyn na pomoc humanitarną.

Mieszkańcy tego regionu żyją bardzo skromnie, ale są bardzo życzliwi. Ich głównym źródłem utrzymania jest przydomowy ogród i kilka zwierząt gospodarskich. Ponieważ przewody wodociągowe zostały zniszczone, po wodę muszą chodzić daleko. Codziennie za wzgórzem rozlegają się strzały. Mieszkańcy wioski przyzwyczaili się do obecności żołnierzy i ich wyposażenia wojskowego. Są świadomi, że ich życie jest w rękach Boga i że to życie jest darem. Ponieważ przez długi czas byli pozbawieni opieki duchowej i obecności kościołów w okolicy, są bardzo spragnieni tego, co duchowe, i otwarci na wartości chrześcijańskie. Dużo się modlą o przywrócenie pokoju w kraju i w ich sercach, bo z doświadczenia wiedzą, jak wielką ma on wartość.

Świadectwa Sióstr z Prowincji Słowacji i Prowincji Krakowskiej

„Pomagałyśmy mieszkańcom wioski Pionierskie, nad brzegiem Morza Azowskiego, blisko miasta Mariupol, w południowo-wschodniej części Ukrainy. Musiałyśmy przejść przez kontrole wojskowe. Trasa przebiegała przez zaminowane pola ze znakami ostrzegawczymi z napisem: ‘Uwaga, bomba!’ Nie wolno było się zatrzymać i wyjść z samochodu...”

„Ośrodek ‘Arka’ był otwarty codziennie, od rana do wieczora, i odpowiadał na różne, bieżące potrzeby okolicznych mieszkańców. Oprócz codziennych zajęć związanych z normalnym funkcjonowaniem Ośrodka (takich jak: kuchnia, pranie, sprzątanie, prace w ogrodzie...), zajmowałyśmy się dziećmi z okolicy, które codziennie do nas przychodziły”.

„Naszym głównym zadaniem była pomoc dzieciom przetrwać ten trudny moment. Zapewniając im formację duchową, chciałyśmy, by przeżywały tę sytuację z Bogiem. Staraliśmy się otworzyć serca dzieci na miłość Boga, na Jego obecność, opiekę, aby przewyciężyły swe

uzasadnione lęki, gdyż znajdowaliśmy się zaledwie 6 km od linii frontu. To było naszym jedynym pragnieniem. Podczas naszego pobytu, 5 dzieci zostało ochrzczonych, a 3 kobiety przystąpiły do Sakramentu Pojednania i przyjęły po raz pierwszy Komunię św.”

„Dla okolicznej młodzieży przygotowaliśmy regularne spotkania w pomieszczeniach położonego niedaleko od nas dawnego obozu pionierskiego. Zajęcia miały charakter edukacyjny, katechetyczny, biblijny i pedagogiczny. Uczyliśmy też angielskiego. Dodatkowo zorganizowaliśmy tygodniowy obóz duchowy „Wakacje z Bogiem” i przygotowaliśmy kilka pomieszczeń, aby młodzież mogła uczestniczyć w obozach letnich zaplanowanych po naszym wyjeździe”.

„Odwiedzałyśmy osoby starsze w trudnej sytuacji finansowej. Przy tej okazji, zносиłyśmy im żywność, ubrania i lekarstwa oraz rozmawiałyśmy z nimi. Od czasu do czasu opiekowałyśmy się chorymi w wiosce. Regularnie odwiedzałyśmy rodziny, by modlić się wspólnie, czytać Pismo św. i dzielić się Słowem Bożym”.

„Pozostali wolontariusze szli do wioski Talakiwka, by w ramach projektu ‘Ojciec Święty dla Ukrainy’ przyjść z pomocą mieszkańcom (ofiarując im ubrania, środki czystości...). Miałyśmy okazję przeprowadzenia katechezy w dwóch 20-osobowych grupach. Po refleksji i modlitwie, w przyjaznej atmosferze i przy herbacie, podzieliliśmy się swoimi doświadczeniami. Wszyscy przyjęli od nas Cudowne Medaliki, nawet prawosławni i protestanci, okazując wdzięczność za te odwiedziny. Było to dla nich doświadczenie o wymiarze ludzkim, kulturowym i duchowym”.

„Każdy dzień spędzony we wiosce Pionierskie był inny. Nasz program zmieniał się regularnie. Zazwyczaj zaczynałyśmy Eucharystią (gdy był ksiądz) albo modlitwą i dzieleniem się Słowem Bożym, a później szłyśmy z odwiedzinami do pewnej kobiety i jej niepełnosprawnej córki. Obie spędzały dzień na segregowaniu śmieci. Mieszkały w zrujnowanym domu, którego okna były pokryte plastykiem. Zimą bardzo cierpiały z powodu zimna.

Odwiedzałyśmy również starszą kobietę mieszkającą samotnie w starym domu, ponieważ jej córka umarła młodo, a synowie mieszkali w Kijowie. Kobieta wolała pozostać w swoim domu, by nie być ciężarem dla dzieci. Codziennie czekała na nas z niecierpliwością. Była szczęśliwa, że mogła do kogoś przemówić...

Spotkałyśmy także Pana Pietię sparaliżowanego od połowy. Jego żona dobrze się nim zajmowała, ale on był przygnębiony. Miał nadzieję, że pojawi się cudowny lek, dzięki któremu będzie mógł na nowo chodzić. Dałyśmy mu Cudowny Medalik, aby prosił Matkę Bożą, by pomogła mu ze spokojem przyjąć tę sytuację... Lena również była sparaliżowana i cały dzień czekała, aż jej córka wróci z pracy. Była tak bardzo szczęśliwa, gdy mówiłyśmy do niej po rosyjsku. Pomogłyśmy też materialnie wielu rodzinom, ofiarując im ubrania, buty, wyposażenie szkolne.

Raz w tygodniu chodziłyśmy do przedszkola w sąsiedniej wiosce Winograd. Nasz dziedziniec zawsze był wypełniony dziećmi. Wiedziały, że mogły do nas przyjść, by pograć, coś zjeść i pomodlić się z nami. Bardzo lubiły nam pomagać: obierać warzywa, myć samochód, sprzątać razem z nami... Nauczyłyśmy je dbać o młodsze rodzeństwo i wzajemnie sobie pomagać. Najczęściej pochodziły z rodzin rozbitych, niektóre mieszały u swoich dziadków. Wielu rodziców, ich starsze rodzeństwo, wszyscy wyjechali w poszukiwaniu pracy”.

„Popołudnia lub wieczory były przeznaczone na katechezę. Spotykałyśmy się z rodzinami, by się z nimi modlić i wspólnie dzielić się Słowem Bożym. Wszyscy byli bardzo otwarci i wdzięczni. Pragnęli nie tylko usłyszeć Słowo Boże, ale również lepiej je zrozumieć”.

„Ci ludzie, którzy doświadczają bombardowań, żyją w ciągłym strachu i obawie o przyszłość. Codziennie słyszą strzały, a małe dzieci, które potrafią już wyczuć niebezpieczeństwo albo kontynuują zabawę, albo ze strachu chowają się w domu lub w Ośrodku”.

„W Ośrodku pojawiali się również żołnierze z pierwszej linii frontu. Nazywa się ich aniołami, ponieważ przychodzą po zapasy żywności dla innych żołnierzy, ryzykując własne życie”.

„W dniu naszego wyjazdu, poproszono nas, abyśmy odwiedziły pewnego chorego znajdującego się w ostrzeliwanej strefie. Do domu Pana Wasyla pojechaliśmy samochodem. Był bardzo wdzięczny, że przyjechaliśmy go odwiedzić. Podobnie jak setnik rzymski z Ewangelii, powiedział, że nie zasługuje na nasze odwiedziny. Dałyśmy mu potrzebne lekarstwa, a on poprosił, abyśmy pomodliły się razem z nim. Byłyśmy wzruszone pokorą i wiarą tego człowieka”.

„Misja w strefie ATO była dla nas cennym czasem: mogliśmy żyć wśród tych opuszczonych ludzi i być dla nich. Nasza obecność była dla nich świadectwem, że Bóg ich nie opuścił. W rzeczywistości, więcej otrzymaliśmy niż dałyśmy. Odkryliśmy również, jak bardzo wiara może zbliżyć ludzi, albowiem wszyscy jesteście dziećmi Boga”.

Świadectwo Sióstr z Prowincji Chelmińsko-Poznańskiej

„W ramach podjętej przez naszą Prowincję współpracy z organizacją ‘Chrześcijańska Służba Ratunkowa’ (CHSR), przez sześć tygodni posługiwałyśmy jako wolontariuszki w strefie ATO, w miejscowości Pionierskie i innych okolicznych wioskach. To nowe doświadczenie było dla każdej z nas szczególnym czasem łaski. Uświadomiłyśmy sobie, jak ważny jest pokój, zarówno w krajach, jak i w naszych sercach. Służyłyśmy wspólnie z wolontariuszami Ośrodka ‘Arka’. Ośrodkiem kieruje katolickie małżeństwo Oksana i Władimir – prawdziwi uczniowie Chrystusa i świadkowie wiary, pokoju i odwagi. Uderzyło nas to, że nawet codziennie rozlegający się odgłos wybuchów i wystrzałów, nie zakłócał pokoju, który panował w Ośrodku. Codzienna wspólna modlitwa umacniała nas i dawała siły do służby.

Pewnego dnia Władimir podzielił się z nami z całą prostotą swoją życiową drogą. Po ślubie z Oksaną, myślał, że wewnętrzny głód, który odczuwał, zaspokoi dobrej marki samochód, ale po pewnym czasie stwierdził, że to nie jest to. Potem pojawiło się pragnienie własnego mieszkania. Kupili je w Kijowie, ale i nowe mieszkanie nie dało oczekiwanego pokoju. Zakupili więc ziemię pod budowę domu – dalej była pustka. Później oboje nawrócili się na katolicyzm. Po nawróceniu, włączyli się w posługę duszpasterską, jednak i tam nie znaleźli poszukiwanej perły. Kiedy usłyszeli o misji dla wolontariuszy na terenach objętych wojną we wschodniej Ukrainie, zdecydowali się na wyjazd. I dopiero ta posługa – żołnierzom, dzieciom, młodzieży, rodzinom przeżywającym trudności, osobom starszym i chorym, wszystkim cierpiącym z powodu wojny, nadała sens ich życiu.

Po przybyciu do strefy ATO, zaczęli odwiedzać rodziny i je ewangelizować, modląc się z nimi i rozważając Słowo Boże, by pomóc im przetrwać otaczające ich piekło. Oczywiście, trzeba było czasu, by rodziny nabrały do nich zaufania, ale przekonali je do siebie autentycznością swojego świadectwa. W sercu miejscowych ludzi zrodziła się na nowo nadzieja, że Bóg o nich nie zapomniał. Oksana i Władimir znaleźli miejsce na kaplicę i poprosili księdza z Mariupola, by przyjeżdżał do wioski Pionierskie, co ma miejsce raz w tygodniu. Głęboka wiara tego katolickiego małżeństwa, ich poświęcenie, zapał, zaangażowanie, otwartość, prostota, wrażliwość były dla nas, Sióstr Miłosierdzia, wielką ‘lekcją wiary’.

Kontynuując zapoczątkowaną przez Oksanę i Władimira misję ewangelizacyjną, w ciągu tygodnia prowadziłyśmy w różnych miejscach spotkania modlitewne, biblijne oraz katechezy

przygotowujące do przyjęcia Sakramentów Świątych, a w weekendy, organizowałyśmy spotkania dla dorosłych.

Codziennie do Ośrodka 'Arka' przychodziły dzieci. Przygotowywałyśmy dla nich posiłki, pomagałyśmy im w odrabianiu lekcji. Dzieci korzystały także z korepetycji z języka angielskiego oraz uczestniczyły we wcześniej przygotowanych zajęciach tematycznych i praktycznych. Spotkania z dziećmi i młodzieżą (16-17 lat) były dla nas okazją do praktykowania cierpliwości, dobroci i zrozumienia. Młodzi żyjący w ciągłym napięciu, zwykle nie mając oparcia w dorosłych, często mieli depresje. Jednak pod wpływem dobrego słowa i ciepłych gestów miłości powoli otwierali swoje serca.

Oprócz posługi w 'Arce', jeździłyśmy do dwóch szkół i do przedszkola z posiłkami. Tam też prowadziłyśmy zajęcia o charakterze dydaktycznym.

Organizowane poza terenem działań wojennych wyjazdy w wakacje i ferie dla dzieci i młodzieży pozwalały choć na jakiś czas zapomnieć o koszmarze wojny oraz odnaleźć równowagę i siłę do nauki.

Kolejnym niezapomnianym doświadczeniem były wyjazdy do innych, przyfrontowych wiosek. Ludzie z ogromną wdzięcznością mówili: 'Dziękujemy za pomoc, którą otrzymujemy, ale jeszcze bardziej za to, że nie zapominacie o nas. Dzięki Wam, nie jesteśmy sami. (...) Widocznie wojna potrzebna była po to, byśmy usłyszeli o Panu Bogu'.

Miejscowa ludność żyje tutaj w wielkiej biedzie. Razem z innymi wolontariuszami, rozwoziłyśmy posiłki osobom chorym, starszym, samotnym, którzy nie chcą lub nie mogą opuścić swojego miejsca zamieszkania, gdyż mają bardzo małe emerytury, a opłaty są zbyt wysokie. Zimą nie mogą sobie pozwolić na ogrzewanie mieszkania, bo gaz bardzo drogi, więc trochę opalają drewnem, ale to daje niewiele ciepła. Ich posiłki są bardzo skromne. Chrześcijańska Służba Ratunkowa (CHSR) pomaga jak może: rozdaje produkty żywnościowe, odwiedza mieszkańców, dodaje otuchy, niosąc im nadzieję, albowiem ci ludzie bardzo cierpią z powodu braku kontaktu z najbliższymi mieszkającymi po stronie rosyjskiej. Ich rodziny nie wiedzą, co tu się dzieje. Tamara, której mąż wyjechał do Rosji, zostawiając ją z dwójką dzieci, opowiadała: 'Rok 2015 był najstraszniejszy. Bałam się przejeżdżających czołgów, a obstrzały były trudne do wytrzymania. Godzinami siedziałyśmy z dziewczynkami w piwnicy. Jednego razu gdy zapytałam pewnego komandora, jak się zachować w czasie wybuchów, odpowiedział: Postawcie ikony na okna i módlcie się... Dzisiaj, wspominam o tym ze spokojem i dziękuję Panu Bogu za życie'.

Ośrodek 'Arka' stanowi także przystań dla żołnierzy, którzy o każdej porze dnia mogą tu przyjść i odpocząć, posilić się, umyć, wyprać swoje ubrania. Przyjeżdżający kapłani-wolontariusze służą żołnierzom duchową opieką. Jednego razu „kolędowaliśmy” u 'żołnierzy-chłopców'. Przyjęli nas serdecznie gorącym żołnierskim czajem i podarunkami dla dzieci, tj. kartonami ciastek. Cicho lży się cisnęły, gdy 'chłopcy' przystępowali do spowiedzi, a Eucharystyczny Jezus schodził do bunkrów... Na długo pozostaną nam w pamięci wspólne posiłki, gdy przychodziły na myśl słowa jednej z rosyjskich piosenek: 'Dom to nie ściany, stół i krzesła... Dom jest tam, gdzie na ciebie czekają, rozumieją ciebie, gdzie zapominasz o cierpieniu'.

Panie, bądź błogosławiony...

Dziękujemy, Panie, za czas posługi na terenie ATO we wiosce Pionierskie.

Dziękujemy za spotkanych ludzi, za przeżyte wydarzenia i radość z posługi.

Dziękujemy, Panie, za Twoje działanie w sercach i życiu wszystkich wolontariuszy, którzy poświęcili się służeniu dzieciom, dorosłym, staruszkom, potrzebującym, chorym oraz

„chłopców-żołnierzy”... Ich przykłady poświęcenia, gorliwości, ofiarności, pogody ducha, zaufania nas ewangelizowały.

Dziękujemy, Panie, za nasze wspólne modlitwy dające siły do służenia.

Dziękujemy za „rodzinne” posiłki, ciepłą atmosferę za stołem i gościnność wobec tych, którzy nieoczekiwanie przestąpili próg domu.

Dziękujemy za dzielenie się „wiarą jak chlebem”, tak zwyczajnie w ciągu dnia.

Dziękujemy za spotkania z dziećmi od najmłodszych po najstarsze, był to dla nas „sprawdzian” na cierpliwość, wyrozumiałość, okazanie dobroci.

Dziękujemy za wieczorne spotkania biblijne, za domowników gościnnie nas przyjmujących, za ich pokorne i szczere otwarcie na słuchanie Słowa Bożego.

Dziękujemy za spotkania z mieszkańcami wiosek, którzy po dzień dzisiejszy żyją pod ostrzałem i wierzą w zwycięstwo dobra i spokojne jutro...

Dziękujemy za „chłopców-żołnierzy”, którzy w „piekle” walki odnajdują Ciebie, Panie, w modlitwie, samotności i ciągłym obliczu śmierci...

Dziękujemy za ich odwagę nie tylko w boju, lecz i w wyznawaniu Ciebie...

Panie, bądź błogosławiony! W cichych modlitwach zawieramy wszystkich tych, których postawiłeś na naszej drodze.

Siostry, które posługiwały w strefie ATO

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Madagaskaru

„Każda osoba jest historią świętą na obraz Boży”

Na Madagaskarze, w regionie Fianarantsoa (wsch. część wyspy), katastrofy naturalne są dla mieszkańców prawie jak chleb powszedni. Tę sytuację dodatkowo pogarsza ciągły brak stabilizacji politycznej w kraju. Z powodu biedy i braku bezpieczeństwa, ludzie ubodzy błakają się w poszukiwaniu lepszego życia.

Biedne rodziny, które tracą pracę, dom, a zwłaszcza tak bardzo upragniony inwentarz żywy na eksport, popadają w skrajną nędzę. Jedynym rozwiązaniem dla tych ubogich mieszkańców wsi jest ucieczka przed okrucieństwem zorganizowanych band wspieranych przez kilku bardzo bogatych ludzi. Ta ucieczka to exodus w kierunku miast, gdzie szybko wydają skromne oszczędności. Wówczas ich ostatnim schronieniem staje się ulica, na której konstruują prowizoryczne schronienia z kawałków plastików zebranych na miejskich śmietnikach. Niestety, bardzo szybko i brutalnie są z niej usuwani. Podczas tego typu akcji, tracą wszystko, w tym dowód tożsamości. Zostają bez dokumentów.

Pierwszym następstwem tej sytuacji jest utrata praw, a co gorsze, utrata godności. Ludzie na ulicy upijają się, narkotyzują i uprawiają prostytutkę, narażając się na jej tragiczne skutki: kiłę, gruźlicę, AIDS.

Wszyscy zdają sobie sprawę, że ci bezdomni potrzebują pomocy konkretnych osób, organizacji, stowarzyszeń i zgromadzeń zakonnych... Owszem, przy okazji świąt zapewnia się im pomoc materialną, ale ta pomoc jest tylko okazjonalna. Niektórzy nawet katechizują ich na ulicy. Niestety, bezdomnym nie udaje się wyjść z tej trudnej sytuacji. Ostatecznie zadawalają się otrzymywaną pomocą, nie szukając czegoś więcej. Stopniowo pogrążają się w całkowitej nędzy i żywią się tylko tym, co znajdują na wysypiskach.

Region Fianarantsoa często nawiedzają cyklony i powodzie. W ciągu ostatnich dziesięciu lat, Madagaskar został dotknięty 45 cyklonami i burzami tropikalnymi. W 2018, region Fianarantsoa został poważnie dotknięty cyklonem tropikalnym AVA. Domy się zawaliły, powodując obrażenia u wielu osób, ponad 50 z nich zmarło, a 20 zginęło. 54.000 osób było zmuszonych opuścić swoje miejsce zamieszkania, a liczba „4 MI” z dnia na dzień czterokrotnie wzrosła [„4 MI” oznacza: „Mifoka” (palić papierosy), „Misotro” (pić alkohol), „Migoka” i „Miloka” (wchodzić w zakłady z małą ilością wygranych pieniędzy)].

W ten sposób, z upływem czasu, ci ludzie nie byli już w stanie podjąć pracy na stałe, zaczęli zadawać się drobnymi pracami: robieniem prania, opróżnianiem miejskich pojemników na śmieci, zatrudnianiem się jako dokerzy u drobnych kupców. Jak tylko zarobią trochę pieniędzy, wydają je na alkohol, nie przejmując się swoją rodziną... Dzieci są zdane same na siebie. Starają się przeżyć, żebrząc gdzie się da albo pomagając kobietom w dźwiganiu toreb z zakupami... Tak właśnie zdobywają pożywienie, bo nie mogą liczyć na swoich rodziców. Liczba dzieci na ulicy stale wzrasta. Rodzina stała się miejscem, gdzie każdy dba tylko o siebie.

Wezwanie Papieża Franciszka, by „iść na peryferie”, zalecenia Przełożonych przy okazji okresów liturgicznych i świąt wincentyńskich zachęcają, abyśmy okazały bliskość „bezdomnym”: „Byłem przybyszem, a przyjęliście”. W taki oto sposób rozpoczęliśmy rewizję dzieł.

Najpierw postawiłyśmy sobie pytanie: „Jak pomóc bezdomnym?”

Gdy nieletni przestępcy z Ośrodka zakończyli swą formację i powrócili do siebie, postanowiłyśmy udostępnić zwolnione pomieszczenia kilku bezdomnym, znanym nam rodzinom, tym bardziej, że te pomieszczenia znajdują się na terenie przestrzennym i nadającym się do uprawy.

1 – Pierwszym krokiem, jaki należało zrobić, było przedstawienie tych osób władzom powiatowym. Dzięki współpracy z władzami, mogłyśmy podjąć stosowne kroki administracyjne, by uzyskać nowe dokumenty tożsamości dla rodzin, gdyż poprzednie zostały przez nie utracone podczas „przeczyszczenia miasta”. Aby pomóc im włączyć się w funkcjonowanie dzielnicy, co wymagało obowiązkowo pewnej dyscypliny dla wspólnego dobra, zajęłyśmy się informowaniem i uwrażliwianiem mieszkańców.

2 – Drugi krok dotyczył uwrażliwiania przyjętych rodzin, by dbały o swoje miejsce zamieszkania i by oprócz swoich zwykłych, drobnych zajęć, zajęły się uprawą wyznaczonej części ziemi. Przy plantacji warzyw, słodkich ziemniaków i manioku przychodziła im z pomocą jedna z Sióstr.

3 – Każda rodzina otrzymała określoną kwotę pieniężną, by móc rozpocząć nowe życie i pracę.

4 – Mężczyźni są zobowiązani, by starać się stopniowo wychodzić z alkoholizmu, czego się od nich nieustannie wymaga, mimo upadków i powrotów do nałogu.

5 – Nauka szkolna jest dla dzieci obowiązkowa. Wyznaczona Siostra czuwa, by dzieci codziennie były obecne na zajęciach szkolnych.

6 – Dzięki współpracy Siostry pielęgniarki z lekarzem z Ośrodka diecezjalnego, dokąd wysyłamy Ubogich, zdrowie rodzin jest pod kontrolą lekarską.

7 – Katechezę prowadzi Seminarzyści Zgromadzenia Misji, którzy mieszkają niedaleko Ośrodka. (Zapewniają posługę co do duszy i co do ciała).

8 – Co miesiąc organizujemy spotkanie dla rodzin. Jest to okazja do dzielenia się swymi doświadczeniami z ostatniego miesiąca związanymi z uprawą wyznaczonej części ziemi, ze zdrowiem bliskich, z nauką dzieci... Ten czas spędzają w przyjaznej atmosferze, zwłaszcza, gdy do spotkania dołącza nowa rodzina.

Coraz bardziej uświadamiamy sobie, że:

* Ich integracja ze środowiskiem, świadomość odpowiedzialności za własne dzieci, ich podejście organizacyjne... to wszystko wymaga cierpliwości i tolerancji.

* Ta posługa wymaga od nas z jednej strony zdecydowanej postawy, a z drugiej, dużo miłosierdzia.

* Ta posługa odsyła nas do naszego własnego ubóstwa duchowego... Jak wielkie jest miłosierdzie Boże wobec naszych ograniczeń i grzechów! Towarzyszymy im, gdy ponownie wracają do nałogu. Wiemy, że jest to praca na dłuższą metę. Gdy jednemu z nich zdarzy się nie przestrzegać regulaminu (na przykład, gdy przez dwa lub trzy tygodnie nie wrócił do swojej

rodziny, co jest powodem, by odesłać go z Ośrodka), wówczas prosi grupę o przebaczenie i stara się jeszcze raz zacząć od nowa... na obraz każdego z nas, któremu towarzyszy Pan Bóg i który przebacza nam w Sakramencie Pojednania, abyśmy krok po kroku, dzięki Jego łasce, stawali się coraz lepsi.

To jasne, że praca odgrywa zasadniczą rolę i stanowi pomoc, by bezdomni zapomnieli o swych życiowych porażkach. Biorąc pod uwagę ich ogólny stan, tak osłabiony trudnymi doświadczeniami z przeszłości, trudno im utrzymać formę fizyczną i uprawiać wyznaczoną część ziemi, aby zapewnić rodzinie utrzymanie. Dlatego też jeden dzień w tygodniu jest przeznaczony na wspólną pracę u jednego z nich, za każdym razem u kogoś innego, co ma na celu zwiększenie plonu. W ten sposób wspierają się nawzajem.

Uderza nas ich poczucie solidarności. Mimo ich braku odpowiedzialności za rodzinę, gdy jeden z nich ma jakieś trudności spowodowane chorobą czy żałobą, albo gdy przeżywa jakieś radosne wydarzenie: chrzciny lub inne, wszyscy spotykają się wspólnie, by dzielić z nim to wydarzenie. Dwa dni temu, Dawid, alkoholik na odwyku, otrzymał nowy dokument tożsamości. Wykrzyknął: „W końcu będę mógł oddać mój głos w przyszłych wyborach! Przez te 10 lat straciłem wszelkie prawa obywatelskie”.

Słowa piosenki Johna Littleton nieustannie rozbrzmiewają w naszych uszach: „*Szukam oblicza, oblicza Pana, szukam Jego obrazu w głębi waszych serc... Gdy widzę Moje dzieci odepchnięte, torturowane, rozgoryczone, uciśnione, wykorzystywane, zapomniane... Co z nimi zrobiliście?*” Pewnego dnia Pan zobaczy swój obraz przywrócony w Jego dzieciach zniekształconych, odrzuconych, ginących w nędzy.

Siostra Francine RAZAFINDRABODO
Siostra Miłosierdzia

Siostra Gabriela (Teresa) Borgarino Siostra Miłosierdzia (1880 – 1949)

Służebnica Boża „Życie dla misji”

Siostra Gabriela Borgarino zmarła 1 stycznia 1949 w Lusernie (Prowincja Turynu). Jej śmierć poruszyła serca wielu ludzi i ukazała pełnię jej życia promieniującego światłem. Ponad tysiąc listów napisanych w latach 1960-2018, pochodzących z Włoch, Francji, Szwajcarii, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Madagaskaru itd. przywołuje jej osobę. Poświadczają one, że to właśnie dzięki niej nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa i odmawianie koronki do Opatrzności Bożej rozprzestrzeniło się w sposób zaskakujący. W Siostrze Borgarino było bowiem coś, co dotykało serc i pozwalało odkryć przesłanie skierowane do każdego człowieka. Jej życie było nadzwyczaj proste. Jej świętość była zwyczajna, a zarazem nadzwyczajna z powodu jej ogromnej wiary, miłości i pokory.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Borgarino Teresa, tak brzmi jej imię ze chrztu, urodziła się 2 września 1880. Jej rodzice, Lorenzo i Maria Cerato, mieszkali w niewielkim domu w Boves (Piemont). Zasadniczo uprawą ziemi zajmowano się na tych terenach do XIX w. Później setki osób znajdowało pracę w przędzalniach jedwabiu i konopi, w cegielni, w kamieniołomach białego marmuru, łupków i wapienia. Ojciec Teresy miał kawałek ziemi, na którym uprawiał warzywa, ale ze swymi synami pracował w okolicznych kopalniach. Natomiast dziewczęta, jak tylko były do tego zdolne, rozpoczynały pracę w przędzalni. W wiosce panowała braterska atmosfera. Duchowni dawali dobry przykład i byli bardzo zaangażowani w wychowanie młodzieży.

Odznaczając się głęboką wiarą i miłością do Ubogich, rodzice Teresy byli prawdziwymi wychowawcami dla swych dziesięciorga dzieci. Siostra Borgarino przypomina sobie: *„Byliśmy ubodzy, ale gdy Mama wypiekała chleb, brała pierwszy, jeszcze gorący bochenek, wzywała mnie i moją siostrę i mówiła: Weźcie pierwszy chleb, on jest dla Pana Boga i zanieście je do tego Ubogiego. Ale zróbcie to dyskretnie, gdyż właśnie tak powinno się dawać jałmużnę”*¹.

Gdy Teresa miała około 7 lat, otrzymała Sakrament Bierzmowania, a w wieku 9 i pół lat przystąpiła do Pierwszej Komunii św. Jak sama poświadcza, od tego momentu zaczęły się pierwsze nadprzyrodzone zjawiska.

Wzrastała w naturalnym środowisku, otoczona polnymi pejzażami i świeżym powietrzem. Gdy osiągnęła wiek obowiązku szkolnego, rozpoczęła naukę w wiejskiej szkole podstawowej. Chociaż okres nauki był stosunkowo krótki, Teresa nauczyła się poprawnie wyrażać swoje myśli, mimo problemów z ortografią i gramatyką. Około 11 roku życia rozpoczęła pracę w przędzalni. Jej dzieciństwo i młodość były naznaczone ubóstwem, pracą, prostotą, ale również pokojem płynącym z ogniska domowego zjednoczonej i do głębi chrześcijańskiej rodziny.

To rodzinne i religijne środowisko ukształtowało jej zrównoważoną osobowość i zdecydowany charakter wyróżniający się wytrwałością. Jej zachowaniu przyświecała wiara, a jej

wyborami w relacjach z innymi kierowało Słowo Boże, które również nadawało sens jej uległości i posłuszeństwu.

POWOŁANIE, BY BYĆ SIOSTRĄ MIŁOSIERDZIA

Po raz pierwszy, Teresa rozważała możliwość poświęcenia się Bogu w dniu Pierwszej Komunii św. Powie: „*Usłyszałam słowa Chrystusa: Będiesz Siostrą!*”

W Boves, poznała Siostry Miłosierdzia, które pracowały nie tylko w szpitalu, ale również w szkole podstawowej i w żeńskim zakładzie przysposabiającym do zawodu. Gdy miała 19 lat, postanowiła zostać Siostrą Miłosierdzia, mimo niepokoju, do którego przyzna się później: „*Myślałam, że z powodu mojego ubóstwa i niewiedzy, nie będę mogła wstąpić do Sióstr Miłosierdzia. Wydawało mi się to prawdziwą przeszkodą, gdyż sądziłam, że wszystkie Siostry były przynajmniej nauczycielkami...*”

W 1899, Teresa wstąpiła do Postulatu, a później do Seminarium w Turynie. Tam zachorowała i musiała wrócić do domu. Gdy jednak wróciła do zdrowia, została ponownie przyjęta do Seminarium, 30 czerwca 1901, gdzie stała się dla swych współsióstr przykładem pobożności, skupienia, dyspozycyjności posuwającej się niekiedy aż do ofiary.

W 1902, Siostra Borgarino została posłana do służby Chrystusowi w Ubogich do Domu w Angera (Lombardia), by zająć się kuchnią. Następnie w 1906, dostała zmianę do Lugano (Szwajcaria), do „Luogo Pio Rezzonico”.

Kolejne lata charakteryzują się doświadczeniami mistycznymi, które głęboko naznaczyły jej życie... Można wyróżnić dwa okresy:

Pierwszy okres to lata 1919-1928, kiedy miały miejsce objawienia Najświętszego Serca Pana Jezusa:

- pierwsze w Lugano, w kościele pw. Madonnetty (Najświętszej Pani), 25 czerwca 1919,
- drugie w Grugliasco (Turyn), w Domu Św. Józefa, 25 czerwca 1920,
- trzecie również w Grugliasco (Turyn), w Domu Św. Józefa, w 1928.

Drugi okres obejmuje lata 1936-1937 w Luserni, w Domu Niepokalanej (Turyn), gdzie miały z kolei miejsce cztery objawienia.

OBJAWIENIA I MISJA

LATA 1906-1919, LUGANO

Objawienia Najświętszego Serca Pana Jezusa rozpoczęły się 25 czerwca 1919 w Lugano w kościele Madonnetty. Siostra Borgarino mówi o nich tylko swemu kierownikowi duchowemu, ks. Emilio Poretti, który był zwyczajnym spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia z „Luogo Pio Rezzonico”. Ks. Poretti nakazuje jej zachowanie milczenia. O tych nadprzyrodzonych wydarzeniach Siostra Borgarino opowie dużo później swoim Przełożonym, którzy poproszą ją, aby je szczegółowo spisała, co też uczyniła.

Pisze: „*...Byłam z Siostrami na Mszy św. w kościele Madonnetty. Odprawiałam dziękczynienie po Komunii św., gdy nagle wszystko zniknęło sprzed moich oczu. Zobaczyłam zbliżający się w moim kierunku wielki, biały materiał, na środku którego znajdowało się piękne Serce koloru cielistego. W miejscu korony cierniowej zobaczyłam czerwone róże oddzielone pięcioma*

białymi różami ...” Wewnętrzny głos podsunął mi krótką modlitwę: «O mój słodki Skarbie, Jezus, daj mi Twoje piękne Serce»² i poprosił mnie, abym powierzyła podwójnej Rodzinie św. Wincentego «niewiernych księży i masonów»³, i aby 25 dzień każdego miesiąca był poświęcony modlitwie w intencji Papieża”⁴.

Siostra Borgarino nawet nie była w stanie sobie wyobrazić, że mogliby istnieć księża niewierni. Co do masonów z kolei, wiedziała tylko tyle, że byli to źli ludzie, ale Jezus czule ich kocha. Dlatego też wzywa ich do nawrócenia. Modlitwa za Ojca Świętego będzie stałym elementem doświadczenia mistycznego Siostry Borgarino, ale najczęstsze uwagi odnoszą się do misji wskazanej w modlitwie i do umartwień, jakie należy podejmować w intencji niewiernych księży i masonów. Z tą wizją łączy się obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa i odmawianie specjalnej koronki.

W 1928, Siostra Borgarino otrzymała od Przełożonego Generalnego, Ojca Franciszka Verdier i Przełożonej Generalnej, Matki Marii Lebrun, wiadomość od Świętego Oficjum, które ze względu na ostrożność, zakazało rozpowszechniania obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, jak również koronki. Było rzeczą stosowną, by nie wprowadzać praktyk, które mogłyby rodzić polemikę ze strony niedowierzających. Na ten zakaz odpowiedziała absolutnym posłuszeństwem, milczeniem i modlitwą.

LATA 1919-1931: DOM ŚW. JÓZEFA W GRUGLIASCO

W Domu Św. Józefa w Grugliasco, Siostra Borgarino, która otrzymała imię Gabriela, cieszyła się drugim i trzecim objawieniem. Najświętsze Serce Pana Jezusa pomogło jej zrozumieć, że posłuszeństwo jest odpowiedzią miłości na miłość Boga i że podobają Mu się uczynki miłosierdzia spełniane na co dzień, nawet mało znaczące. Pisze:

„W czasie medytacji, kosztowałam szczęścia Raju, gdy jakaś Siostra przyszła po mnie, bym obsłużyła trzy Siostry przybyłe z Turynu. Natychmiast powiedziałam do Jezusa: ‘Idę sobie, kochany Jezus’. Ale jaka była ma radość, gdy powróciłam do kaplicy i zobaczyłam Jezusa obok Ewangeliarza, wysokiego jak młodzieniec, nadzwyczajnej piękności, kierującego do mnie słowa pełne wdzięku: ‘Ponieważ poszłaś z posłuszeństwa, ja czekałem na Ciebie z miłości’”.

„Gdy odprawiałam dziękczynienie po Komunii św., zobaczyłam przed sobą trzy wspańnięte róże i usłyszałam głos Jezusa mówiącego: ‘To są trzy uczynki miłosierdzia, jakie spełniłaś dziś rano. Bardzo mi się one podobały’”⁵.

LATA 1931-1949: DOM NIEPOKALANEJ W LUSERNIE

W 1931, Siostry Miłosierdzia, które przebywały w Domu Św. Józefa w Grugliasco, przeniosły się do większego, lepiej przystosowanego dla Sióstr chorych domu w Lusernie, gdzie mogły cieszyć się zdrowym powietrzem. Najświętsze Serce Pana Jezusa na nowo objawiło się Siostrze Gabrieli. Jezus poprosił ją, by rozpowszechniała nabożeństwo do Bożej Opatrzności i nauczył ją aktu strzelistego: **„Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas”**.

Siostra Borgarino napisała: „Dn. 27 września (1936?), Jezus objawił mi się ze swoim Boskim Sercem i powiedział: **‘Moje Serce jest tak bardzo napełnione łaskami, jakich pragnę udzielać stworzeniom, że podobne jest do wezbranego potoku. Daj poznać Moim stworzeniom Moją Boską Opatrzność i spraw, aby ją sobie cenily’**... Zostałam pouczona: **‘Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas’**. Na początku zapisywałam je na kilku obrazkach, jakie posiadałam, a kiedy mogłam, uczyłam je naszych Sióstr, ale Jezus wie, jak bardzo jestem uboga...

Pewnego dnia przebywałam w kaplicy na medytacji... Zobaczyłam Jezusa schodzącego ze stopni Ołtarza, a było z Niego światło i majestat, i zbliżył się do mojej ławki. Gdy był już blisko, nie dostrzegałam już Jego Osoby pełnej światła, ale widziałam tylko Jego ramię. Pan pokazał mi kartkę, którą trzymał w dłoni, a na której było napisane to drogie wezwanie: 'Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas'. Powiedział mi, żebym je zapisała, dała poświęcić i podkreśliła słowo Boska, aby wszyscy wiedzieli, że chodzi o Jego Opatrzność”⁶.

Siostra Gabriela zajęła się rozpowszechnianiem tego nabożeństwa i mówiła o Miłości Boga, który prosi, by mieć do Niego zaufanie. Siostra pisała to wezwanie na zwykłych kartkach i uczyła odmawiania go 33 razy na koronce.

W 1938, akt strzelisty: „*Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas*” stał się bardzo znany i używany przez wielu wiernych. Wydaje się, że ta modlitwa została dostosowana do czasów, gdy wybuchła Druga wojna światowa, niosąc ze sobą nieuniknione cierpienie. To krótkie wezwanie rozprzestrzeniło się tak szybko i spontanicznie, że zostało zatwierdzone przez bpa Angelo Jelmini, bpa diecezji Lugano, i przez kard. Maurilio Fossati, arcybpa Turynu, a odmawiając je, było można odtąd uzyskać odpust.

Pełniąc najpokorniejsze posługi, Siostra Gabriela prowadziła życie ukryte w Domu w Lusernie, ale wiele osób się do niej zwracało. Siostry, Przełożeni, księża, zwykli ludzie pisali do niej z prośbą o światło i radę odnośnie swych tak często trudnych problemów. Prosilili ją o modlitwę o zdrowie dla bliskich, w intencji problemów duchowych i materialnych. Serce Siostry Gabrieli jeszcze bardziej się otwierało dla wszystkich, którzy byli w potrzebie. Słuchała ich, mówiąc: „*Powiem o tym Jezusowi*”, a następnie odpowiadała ze wzruszającą i rozbrajającą nadprzyrodzoną prostotą: „*Jezus mi mówi... Jezus nie jest zadowolony... Jezus bardzo tego chce*”. Nie narzucała, ale proponowała: „*Jeżeli wierzycie...*”

W ten sposób, ta pokorna, słabo wykształcona Siostra, która nie umiała poprawnie pisać i kiepsko składała zdania, stała się „mistrzynią duchowości”. Rękoma zniszczonymi przez artrozę, zwyczajnym piórem zapisywała głębokie słowa, które zawsze zachęcały do ufności i wzbudzały pragnienie, by się nimi dzielić z jak największą liczbą osób. Jej prosty i skromny język był ewangeliczny i przemawiający do serca. Uczeni lubili jej bliskość, a najprostszy ludzie nie mieli trudności w zrozumieniu jej. Była dla wszystkich jak jedna z nich w świetle słów Ewangelii: „*Bądźcie nieskazitelni [prości] jak gołębice*”.

„UKRYTY KORZEŃ”

Siostra Gabriela Borgarino nazywała siebie *ukrytym korzeniem*: „*Jestem tylko korzeniem tego wielkiego drzewa i trzeba, żebym pozostała dobrze ukryta w pokorze*”. Prowadziła ciche życie naznaczone modlitwą i pokorą. We Wspólnotach lokalnych, w których była, zawsze zajmowała się posługami pokornymi i ukrytymi: kuchnią, zamawianiem produktów żywnościowych, pralnią, ogrodem warzywnym, ale również opieką nad Siostrami starszymi i chorymi oraz pracownikami. Była świadoma, że otrzymała wyjątkową misję. Nie chciała, by ją dostrzeżano. Pragnęła jedynie, by wypełniły się pragnienia Chrystusa.

PISMA SIOSTRY GABRIELI BORGARINO

By dobrze zrozumieć życie Siostry Borgarino, trzeba wiedzieć, że niezachwianie wierzyła w przeogromną miłość Chrystusa do wszystkich ludzi. To dlatego czuła się przynaglona, by przyłgnąć w pełni do woli Bożej i odpowiedzieć na nią poprzez całkowity dar z siebie.

„Pragnęłabym być aniołem, by iść na cały świat i opowiadać o dobroci Jezusa względem Jego stworzeń. Chciałabym również być ukrytym korzeniem roślin, które im głębiej zapuszczają w ziemi korzenie, tym więcej przynoszą owoców. Ukrywam się w Pięknym Sercu Jezusa i całkowicie Mu ufam. A jeżeli będę musiała oddać życie i wylać krew za Jezusa, wydaje mi się, że będę bardzo szczęśliwa, mogąc dać to najwyższe świadectwo mojej miłości do Jezusa”⁷.

To doświadczenie wiary w Jezusa, stało się dla Siostry Gabrieli kryterium, na podstawie którego interpretowała codzienność, zarówno błahe, jak i znaczące wydarzenia. To dlatego mogła nieść nadzieję i dodawać odwagi. Siostra Gabriela potrafiła dotrzeć do serca każdego człowieka, jej listy zawsze niosły ze sobą pocieszenie. Delikatna i troszcząca się o wszystkich, pytała każdego o nowiny i zapewniała o swej modlitwie.

Dyrektorze Seminarium, odnośnie pewnej młodej Siostry, która wątpiła, czy jej dopiero co zmarły tata jest zbawiony, napisała: *„Powiedz tej młodej Seminarzystce na pocieszenie, że Jezus w swym nieskończonym miłosierdziu zbawił go i żeby córka obiecała Mu, że z Jego łaską będzie zawsze wierna swemu powołaniu”*.

Siostra Borgarino była znana zwłaszcza z aktu strzelistego: *„Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas”*. Bez ustanku powtarzała wszystkim, aby mieli wielkie zaufanie do Boskiej Opatrzności Serca Jezusowego, podkreślając, że Opatrzność jest niewyczerpaną Miłością Chrystusa. Jezus oczekuje od nas, abyśmy powierzyli Mu się z ufnością.

„Jezus zapewnił mnie, że przybędzie nam z pomocą w każdej potrzebie: moralnej, duchowej, materialnej, ponieważ Jego Boskie Serce jest skarbcem... Wspomoże nas we wszystkim... jest jak wezbrany potok. W ten sposób można powiedzieć Jezusowi o tych, którym brakuje pewnych cnót: wspomóż ich, by byli pokorni, łagodni, oderwani od ziemskich rzeczy... gdyż Jezus zapewnia wszystko”.

Pod koniec życia, Siostra Borgarino poświęcała godziny na przepisywanie tej modlitwy: *„Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas”* i uczenie odmawiania koronki.

Bez ustanku zachęcała do złożenia wszystkich swych trosk w Sercu Chrystusa: *„Chrystus pragnie, abyśmy wszystko zdecydowanie złożyli w Jego Sercu z pełną miłości ufnością... Nasza ufność Go cieszy. Gdy Opatrzność Boża zezwala, abyśmy doświadczali rzeczy trudnych, możemy zawsze ofiarować te cierpienia i przeciwności, jak niewidzialne, ale prawdziwe róże, na korzyść naszej szczęśliwej wieczności i szczęśliwości dusz. Jezus chce, aby mówiono o Jego wielkim pragnieniu, by był znany i kochany w swej Boskiej, ojcowskiej Opatrzności”⁸.*

W obrazie Najświętszego Serca Pana Jezusa kontemplowana jest nieskończona miłość Chrystusa. Tej kontemplacji towarzyszy całkowite zawierzenie, pewność, że Opatrzność dysponuje wszystkim, co jest konieczne do zbawienia każdego człowieka. Siostra Borgarino zachęcała korespondentów, by teraz to oni z kolei nauczali tej modlitwy do Opatrzności Bożej. Serce Chrystusa udziela wielu łask tym, którzy modlą się tym wezwaniem. Dlatego też wszyscy powinni ją znać i mieć do niej zaufanie.

W centrum życia duchowego Siostry Gabrieli, znajdowała się Eucharystia. Postrzegając Eucharystię jako szczyt spotkania z Chrystusem, Siostra Gabriela odprawiała adorację, kierowała choćby krótką myśl ku tabernakulum. To było stałym elementem jej życia. Jej refleksja była głęboka. Taką refleksję może mieć tylko osoba wewnętrznie natchniona.

„W tabernakulum Jezus wie takie samo życie, jakie wiódł na ziemi, to znaczy: słucha, poucza, pociesza”. „Mówimy o Ciele Chrystusa, ale w rzeczywistości znajdujemy Najświętszą Trójcę”⁹.

Siostra Borgarino zachęcała wszystkich, którzy doświadczali trudności i trosk, by spoglądali na tabernakulum. Tam znajduje się pocieszenie: „*Tam jest Bóg, tam jest Wszystko. Tam jest Trójca Święta*”. Pośród trudności, Chrystus obecny w Eucharystii, był jej pociechą i wsparciem:

„Ta ziemia byłaby dla mnie ciężarem, ale gdy mam jakieś zmartwienie, natychmiast mówię o nim Jezusowi. Udaję się na chwilę przed tabernakulum i opowiadam Mu wszystko, jak swemu Dobremu Ojcu”¹⁰.

Siostra Gabriela karmiła również swoją duchowość nabożeństwem do Matki Bożej, którą prosiła o łaskę wzrastania w praktykowaniu wszelkich cnót: „*Spodziewam się wszystkiego od Najświętszej Dziewicy: pokory, świętości, Miłości, łagodności i łaski, abym zawsze wiedziała, kiedy z uśmiechem mam zamilczeć*”¹¹.

W swej korespondencji, nieustannie zachęcała do prowadzenia „*zwyczajnego życia pełnego uczynków miłości*”, ponieważ takiego życia oczekuje od wszystkich Chrystus. To zwyczajne życie pełne uczynków miłości polega na świadczeniu wobec innych – przy niezliczonych, codziennych okazjach – o miłości Chrystusa, pełnej troski i delikatności.

„Jedyną rzeczą, którą Jezus pragnie w nas znaleźć, jest miłosierna dobroć względem wszystkich. W tym znajduje się całe prawo i nasze szczęście, naprawdę możemy tak powiedzieć”. „Okazywanie dobroci wszystkim jest prawdziwym środkiem, by czynić dobro i w ten sposób zbawiać dusze... Nauczyłam się mówić o Jezusie do dusz i Jezusowi o duszach”¹².

Jesteśmy świadkami i ewangelizatorami wówczas, gdy żyjemy miłością Chrystusa ze wszystkimi i we wszystkim, we Wspólnocie i w służbie.

„Dobroć przyciąga dusze i prędzej czy później przynosi drogocenne owoce. Natomiast surowa postawa zamyka serca nawet na Boga”.

Miłość do wszystkich sprawiała, że Siostra Gabriela starała się o zbawienie dusz. To miłość przynaglała ją, by pisać, by rozpowszechniać wezwanie do Opatrzności Bożej i by pomagać wątpiącym.

„Powiedział mi, że wybrał nasze Zgromadzenie jako centrum Miłosierdzia... że pragnie, aby w Zgromadzeniu było wiele uczynków miłosierdzia, nawet najdrobniejszych... Jezus powiedział, że bardzo kocha nasze Zgromadzenie, ale chce, żebyśmy się bardziej doskonalili w praktykowaniu miłości, to znaczy miłości łagodnej, rozważnej i prostej, która szuka tylko Jego (...) Jest z nas zadowolony, ale pragnie więcej miłości”¹³.

Siostra Gabriela była pierwsza w praktykowaniu tej miłości. Jeśli ktoś nie zgadzał się z jej sposobem działania i przysparzał jej zmartwień, wówczas „*podwajała*” wobec niego swój szacunek i delikatność. Tłumaczyła wszystkich, a zwłaszcza nieobecnych, zachęcała do przebaczenia, do patrzenia na wydarzenia z większą wiarą.

„Powinnam praktykować wielką łagodność i nigdy się nie tłumaczyć. Powinnam raczej zachować milczenie, by otrzymać z Boskiego Serca Jezusa wiele łask dla dusz i Zgromadzenia. Jezus mi powiedział, bym nigdy nie robiła wymówek. Łagodnie zamilczę, będę starała się zawsze sprawić przyjemność Jezusowi, czyniąc ją bliźniemu. Będę zjednoczona z Jezusem, ponieważ jedynie Jego powinnam szukać. Pocieszenia będę szukała przy tabernakulum, stworzenia nie mogą mi go dać. Będę starała się zawsze mieć uśmiech na ustach, nawet jeżeli w moim sercu są jakieś troski. Będę starała się zadać śmierć tej nadwrażliwości, która przysparza mi tyle cierpienia i sprawia, że cierpią inni”¹⁴.

Jej życie i śmierć były przykładem dla wszystkich. Dn. 5 stycznia 1949, Siostra Giuseppina Pesenti, Siostra Służebna Domu w Lusernie, napisała do swej przyjaciółki „(...) Odeszła od nas, by wejść do Raju, gdzie z pewnością cieszy się swoim Jezusem, którego tak bardzo kochała, a jej śmierć była dla nas zbudowaniem. Wydała ostatnie tchnienie 1 stycznia o godz. 23.45, dając wcześniej wobec wszystkich Sióstr świadectwo cierpliwości i pogody ducha wśród najbardziej dotkliwych boleści. Już nie mogła mówić, ale jej cnota była bardziej wymowna niż jakiegokolwiek słowa”.

Mniej więcej rok po śmierci¹⁵ Siostry Gabrieli Borgarino, Siostra Pesenti zwracając się do ks. Pietro Musso, podkreśliła cnoty Służebnicy Bożej, wyrażając swe przekonanie, że były one naprawdę praktykowane w wysokim stopniu: „Jej życie było naprawdę święte, odznaczające się przykładną regularnością, prostą i głęboką pokorą, doskonałym posłuszeństwem, równowagą i delikatną miłością do wszystkich”. Po jej śmierci, w Rejestrze pochówków w gminie Luserna, pracownik Urzędu Stanu Cywilnego, na podstawie pogłosek, zanotował: „Święta Siostra”.

W liście wysłanym przez kanonika Annibale Lanfranchi z Lugano do Siostry Onoriny Luzzani, Siostry Miłosierdzia, 18 stycznia 1949, czytamy: „Siostra ją znała. Zatem może Siostra powiedzieć, jeżeli się nie mylę, że Siostra Teresa Borgarino zapisała się w pamięci jako święta osoba, a nawet odznaczająca się wielką świętością”¹⁶.

Podsumowanie

Siostra Borgarino pozostawia nam wyjątkowe przesłanie: bezgraniczną miłość Chrystusa, który oddaje wszystko, aby plan zbawienia wypełnił się w nas i we wszystkich. Chrystus jest „Wszystkim”. Postać Siostry Gabrieli może również mieć znaczenie dla naszego współczesnego świata spragnionego tego, co duchowe, a zarazem rozdartego przez obojętność i egoizm. Siostra Gabriela przedstawiała Boga, którego Serce przepelnia miłość do ludzkości i który pozwala doświadczyć miłosierdzia. Była przykładem świętości przeżywanej w codzienności, dostępnej wszystkim, składającej się z wielu małych aktów miłości. Wszystkim, ale w sposób szczególnie Siostram Miłosierdzia, powtarzała, jakie ma znaczenie zwyczajne życie miłością. W tym złożonym świecie, który tak często stara się o pozory, Siostra Gabriela podkreślała, że Chrystus działa w sercu pokornych i że ten, kto jest prostego serca, otrzymuje wszystko od Boga.

Wiele listów napisanych przez nam współczesnych z całego świata – którzy chcą poznać Siostrę Gabriellę, albo zaświadczyć o jej wpływie i opiece – są dowodem na to, jak bardzo jej przesłanie jest ciągle aktualne. Modlitwa „*Boska Opatrzności Serca Jezusowego, wspomóż nas*”, zrodzona z jej wiary i wyjątkowego doświadczenia duchowego, stała się znana w całych Włoszech. Towarzyszy ona i jest wsparciem dla wielu ludzi na drodze zaufania do Boga.

W 100. Rocznicę pierwszego Objawienia (1919) i w 70. Rocznicę jej śmierci (1949), Służebnica Boża Siostra Borgarino w dalszym ciągu jest wzywana z ufnością i skutecznie przez licznych członków ludu Bożego, którzy pragną jej beatyfikacji.

Siostra Adele BOLLATI
Siostra Miłosierdzia

Przypisy:

- ¹ S. Maltecca Pia, *Notatki o Siostrze Gabrielli Borgarino, Akta Siostry Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ² List Siostry Gabrieli Borgarino do ks. Emilio Poretti – marzec 1921, Lugano, Archiwa diecezjalne.
- ³ List Siostry Gabrieli Borgarino do Przełożonej Generalnej, Matki Chaplain – maj 1938, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Paryżu.
- ⁴ Sprawozdanie Siostry Gabrieli Borgarino dla Dyrektora Prowincjalnego, O. Domenico Borgna z 27 grudnia 1933, Archiwa Zgromadzenia Misji w Turynie.
- ⁵ Sprawozdanie Siostry Gabrieli Borgarino dla Dyrektora Prowincjalnego, O. Domenico Borgna z 27 grudnia 1933, Archiwa Zgromadzenia Misji w Turynie.
- ⁶ Siostra Gabriela Borgarino, *Rękopisy, Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ⁷ List Siostry Gabrieli Borgarino do ks. Poretti, Lugano, 26 lutego 1926, Archiwa diecezjalne.
- ⁸ Siostra Gabriela Borgarino, *Rękopisy, Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ⁹ Idem.
- ¹⁰ Idem.
- ¹¹ Idem.
- ¹² List Siostry Gabrieli Borgarino do Siostry Łucji Borgarino, *Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ¹³ Sprawozdanie Siostry Gabrieli Borgarino dla Dyrektora Prowincjalnego, O. Domenico Borgna z 27 grudnia 1933, Archiwa Zgromadzenia Misji w Turynie.
- ¹⁴ Siostra Gabriela Borgarino, *Rękopisy, Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ¹⁵ List do Siostry Pesenti na Boże Narodzenie 1950, *Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.
- ¹⁶ *Akta Borgarino*, Archiwa Sióstr Miłosierdzia w Turynie.

III ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH

**UFNOŚĆ NIESZCZĘŚLIWYCH
NIGDY ICH NIE ZAWIEDZIE**

Oczom świata
jawi się jako nieracjonalna myśl,
że bieda oraz nędza mogą mieć
siłę zbawczą (...)
Oczami ludzkimi
nie potrafimy zobaczyć tej siły zbawczej.
Oczami wiary, natomiast,
widzimy tę siłę działającą
i w pomocy ubogim doświadczamy jej osobiście.
W sercu Ludu Bożego, który jest w drodze,
bije ta siła zbawcza, która nie wyklucza nikogo,
a wszystkich angażuje
w rzeczywistej pielgrzymce nawrócenia,
aby dostrzec biednych i pokochać ich.

Papież Franciszek, 17 listopada 2019